Nr. 338. We Lwowie, czwartek dnia 6 grudnia 1900 r. Rok XXXIII.

Przedpłata wynosi we Lwowie:
Rocznie 24 koron, — półrocznie 12 kor. — kwartalnie 6 kor. — miesięcznie 2 kor., za przesyłkę do domu dopłaca się 40 halerzy miesięcznie.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem cało rocznie 30 kor. — półrocznie 15 kor. — kwartalnie 7 kor. 50 hal. — miesięcznie 2 kor. 50 hal.
Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 42 marek — kwartalnie 10 marek 50 fenigów — do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 45 frank. 60 cent. — kwartalnie 11 franków 40 cent.
Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego": plac Marjacki liczba 6 i 7. Telefon Nr. 171.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Numer „Dziennika" kosztuje we Lwowie 8 hal., na prowincji 10 hal.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie nie wyłączając niedziel i świąt o godzinie 8 rano.

Wstrętna insynuacja.

Lwów 5 grudnia.

We wtorkowem wydaniu *Kurjera poznańskiego* znajdujemy bardzo interesującą rewelację z niedawnej przeszłości.

„W początkach stycznia rb. — pisze *Kur. pozn.* — przybył do Krakowa jeden z poważnych obywateli z za kordonu.

„Jechał z Petersburga i wiózł wieść dziwną, która silnie wzruszyła nieliczne grono osób, wtajemniczonych przez dalekiego gościa w jego nowinę.

„Oto według jego relacji zaczęto się nad Newą przypatrywać kwestji polskiej z odmiennego, jak dotąd, stanowiska.

„Przedłożono carowi znaleziony wśród papierów Milutyna memorjał o stosunku rządów austrjackiego i pruskiego do narodu polskiego, oraz szereg wniosków i poglądów w sprawie zachowania się rządu rosyjskiego wobec kwestji polskiej.

„Car memorjał ten przeczytał i zarządził tajną ankietę, do której zawezwany został między innymi także generał-gubernator warszawski ks. Imeretyński, oraz ambasady w Berlinie i Wiedniu, konsulaty nadgraniczne i szef departamentu prasowego w ministerstwie spraw zagranicznych.

„Podstawami do badań były:

„1. Dawna akcja hr. Kalnokyego, dążąca tak przez prasę austrjacką, jak i innemi drogami do wywołania jaknajwiększej nieprzyjaźni do Rosji wśród Polaków galicyjskich i wśród tych, którzy żyją pod berłem rosyjskiem.

„2. Stanowisko i zachowanie się rządu niemieckiego w sprawie stosunku polsko-rosyjskiego.

„3. Kwestja ruska w Galicji, oraz stanowisko Koła polskiego w Wiedniu i opinji publicznej w Galicji w stosunku do Niemców austrjackich, po upadku hr. Badeniego, jak niemniej stosunek Polaków pod rządem pruskim do żywiołu niemieckiego.

„4. Wewnętrzne objawy opinji polskiej w Królestwie i prowincjach zabranych.

„Rezultat tej ankiety był następujący: Dla rządu rosyjskiego wskazanem jest obecnie i pożytecznem dążenie ku pozyskaniu sobie wpływowych głosów polskich z obu stron kordonu, uczynienie w własnym zakresie polityki, takich zarządzeń, któreby w całej prasie polskiej wywołały silny ruch antigermański.

„Jednym z najgorętszych zwolenników wprowadzenia w życie nowego zwrotu politycznego miał być jenerał-gubernator warszawski.

„Wysłuchawszy wiadomości przywiezionych przez gościa, zapytano go, do jakich on konkluzyj wobec tego się skłania.

„Usłyszano odpowiedź następującą: Polacy powinni przedewszystkiem jedno mieć zawsze przed oczami, a mianowicie, że jak już nieraz służyli do eksperymentów politycznych różnym potęgom, tak i dziś nie brak czynników, pragnących ich użyć znowu, jako pionków na ogólnej szachownicy europejskiej i pamiętać dalej, że partję wygrywa jeden z grających, a nie pionek, który mu służy za narzędzie.

„Najlepszą polityką dla każdego z trzech zaborów ewentualnie będą zawsze polskie miejscowe czynniki. Chrońmy się przed idealizowaniem sobie tendencji każdego z trzech rządów względem polskich mieszkańców innych zaborów. Zwrot polityki rosyjskiej, jeżeli i o ile się zaznaczy, dotyczy Polaków pod rządem rosyjskim. Ich rzeczą jest sprawę tę rozpatrzeć i wobec niej odpowiednie zająć stanowisko.

„Książę Imeretyński i inni doradcy cara dbają o interes rosyjski, a nie o interes polski."

Wobec poważnego stanowiska, jakie zajmuje *Kurjer Pozn.*, wiadomości powyższe musimy uważać za autentyczne, a stwierdzają one raz jeszcze, że w Petersburgu nie łudzą się, co do żywotności kwestji polskiej w stosunkach międzynarodowych i bez względu na kordony, uważają ją za całość jednolitą, z którą poważnie należy się rachować.

Nie znamy owego „nielicznego grona osób", które ów poważny obywatel wtajemniczył w nowinę, ale nie ulega wątpliwości, że podzieliło ono jego zapatrywania na stanowisko, jakie nam zająć należy wobec eksperymentów rosyjskiego rządu.

Dlaczego *Nowa Reforma*, powtarzając powyższą wiadomość, rzuca na część społeczeństwa naszego i na prasę polską podejrzenie, jakoby uległy wpływowi „szefa departamentu prasowego" i powodowały się intencjami rosyjskiego rządu, — tego poprostu nie pojmujemy, wobec wyraźnego stwierdzenia przez *Kur. Posn.*, iż owe „nieliczne grono" zgoła nie łudziło się tendencjami Rosji, nie chciało być „pionkiem w ręku grających" i z góry wiedziało, że „Imeretyński i inni doradcy cara dbają o interes rosyjski, a nie o interes polski".

Z rozmysłu zapewne *N. Reforma* nie powtórzyła tego właśnie ustępu w rewelacjach *Kur. Pozn.* i uczyniła prasie polskiej zarzut równie ciężki, jak niezasłużony i oburzający, gdy twierdzi, jakoby po owej ankiecie petersburskiej pewna część dzienników naszych zmieniła była swój kierunek dla intencyj rosyjskich.

Nie rozchodzi się nam o siebie, co stale spotykamy się z zarzutem, iż w ocenieniu polityki rosyjskiej jesteśmy nieprzejednanymi; ale chodzi nam o cześć całej prasy polskiej.

Cokolwiek możnaby zarzucić naszej publicystyce, to jednak nigdy chyba takiej zdrady interesów narodowych i insynuację *N. Reformy* piętnujemy z pogardą, jako broń wstrętną, której nawet w celach walki partyjnej uczciwy przeciwnik nie powinien się imać! Ubolewamy głęboko nad tem zapomnieniem się organu „skoncentrowanych"...

Prowizorjum budżetowe.

Wydział krajowy uchwalił przedstawić sejmowi zaraz na pierwszem posiedzeniu w dniu 18 grudnia br. sprawozdanie o prowizorjum budżetowem na pierwszy kwartał 1901 roku.

Wydział krajowy uprasza w sprawozdaniu sejm o upoważnienie go do czynienia wydatków zwyczajnych w pierwszym kwartale 1901 roku na podstawie budżetu z 1900 roku i do pobierania dodatków w tej samej wysokości, jak w roku 1900. Wprawdzie wydział krajowy proponuje w preliminarzu budżetu krajowego na rok 1901 zniżkę dodatków krajowych o pięć, względnie 6 halerzy, jednakże propozycja opustu w dodatkach opiera się na przypuszczeniu, że funduszowi krajowemu otworzy się nowe źródło dochodów w dodatkach do podatku państwowego od spirytusu. Gdyby jednakże ustawa ta nie przyszła do skutku, w takim razie nie tylko potrzebaby było zatrzymać tegoroczną stopę dodatków, ale jeszcze szukać dalszego pokrycia niedoborów w pożyczce.

Dlatego wydział krajowy nie przesądzając sprawy wejścia w życie ustawy o dodatkach do państwowego podatku od spirytusu będzie w prowizorjum budżetowem domagać się, jedynie tylko wysokości dotychczasowych dodatków. Gdyby zaś ustawa o dodatku od państwowego podatku od spirytusu weszła istotnie z dniem 1 stycznia 1901 roku w życie, a sejm układając definitywnie budżet na rok 1901, zniżył w myśl propozycji wydziału krajowego stopę procentową dodatków, to opodatkowanym uiszczoną w pierwszym kwartale nadpłatę odpisze się na rachunek należytości, przypadającej w drugim kwartale.

Prześladowanie unitów.

Z Warszawy donoszą do *Czasu:* Eksterminacyjna walka przeciw unitom podtrzymuje w dotyczących okręgach nieustanny niepokój, brak zaufania, podejrzliwość i niechęć do rządu, deprawuje wielu ludzi widokiem korzyści i zysków z naganek i donosów pochodzących, wytworzyła już formalną kastę szpiegów i stała się dla żarłocznych czynowników niewyczerpanem źródłem dochodów z dwu stron: od rządu i od prześladowanych lub całkiem niewinnych. Bo ileż razy zdarza się, że najmujący do robót polnych nie wie zupełnie, jakiego wyznania jest robotnik, lub też umyślnie przez podstęp z góry obmyślany wystawiają go na odpowiedzialność! A w raportach służbistych pp. „naczalników" brzmi to jako „zmuszanie" prawosławnych do robót polnych w dni świąteczne!

Temu to przypisać należy owe ciągle powtarzające się podobne wyroki, szczególnie na obywateli ziemskich, których stać będzie na opłacenie się w przyszłości. I oto w ostatnim zbiorze rozkazów czytamy:

Juljan Sierakowski, właściciel wsi Cześniki, jak to przedstawił gubernator lubelski, wbrew rozporządzeniom zabraniającym używania prawosławnych (czytaj: grecko-unitów) robotników do pracy polnej w dni prawosławne świąteczne, nie pomny na przestrogę sołtysa (!) dopuścił, że w dzień „tabelnyj" (galówki) użyto u niego przy robotach polnych najemników prawosławnych, h. greko-unitów; — skazany zostaje na 50 rubli kary.

Na taką samą karę, za takież przewinienie skazani zostali nadto: p. Tadeusz Kiciński, właściciel Starego Sioła, pow. tarnobrzeskiego, gub. lubelskiej (raz już przedtem karany) Antoni Gwiazdowski, we wsi Perespa, pow. tomaszowskiego, gub. lubelskiej (25 rubli) i Jadwiga Kurc, wieś Żylin w pow. chełmskim tejże gubernji.

Wyroki te w zastępstwie nieobecnego wówczas naczelnika kraju noszą podpis jego zastępcy: Podgorodnikowa.

„Dom polski" w Morawskiej Ostrawie.

Dyrekcja towarzystwa budowy „Domu polskiego" w Morawskiej Ostrawie ogłosiła bilans budowy i inwentarza „Domu", ułożony dnia 25 listopada rb. W bilansie tym, pomiędzy dłużnikami „Domu polskiego", znajduje się również budowniczy Badowski, ale suma, którą jest winien zarządowi tej instytucji, wynosi zaledwie 1.600 koron, a złożyły się na nią różne niedobory z widowisk, które urządzał na swoją rękę. Widzimy więc, że nie popełnił sprzeniewierzeń na szkodę „Domu", j k to po jego ucieczce zaczęły głosić niechętne „Domowi" osoby.

Gmach razem z gruntem i całem urządzeniem kosztował okrągło 241.000 koron, a zatem prawie o 80.000 koron ponad kosztorys, przedstawiony przez Badowskiego na walnem zgromadzeniu dnia 6 maja rb. Wiemy z doświadczenia, że wszystkie kosztorysy prawie bez wyjątku bywają przekraczane, w każdym atoli razie Badowski przekroczył ponad usprawiedliwioną miarę.

Stąd pochodzą wszystkie obecne trudności, stąd w stanie biernym bilansu figuruje pozycja „wierzyciele" w sumie 72.000 koron. Chociaż dług ten, przez układ z wierzycielami, zmniejszy się prawdopodobnie do 45.000 koron, ale i ten ciężar zbyt jeszcze jest wielki, aby towarzystwo „Domu polskiego" mogło mu samo podołać.

Przy pomocy całego ogółu polskiego możnaby sanację tej pożytecznej, a nawet koniecznej instytucji kresowej przeprowadzić korzystnie, warunkiem jednakże udania się akcji ratunkowej jest — pospiech. Ofiarność patrjotyczna rodaków ochroni przed upadkiem ten posterunek polskości i zada kłam przepowiedniom naszych wrogów!!

Wzrost Polaków w Niemczech.

Z powodu spisu ludności, wyznaczonego na 1 bm. w Prusach, organ ministra Rheinbabena *Berl. Corr.* pisze co następuje, o wzroście liczby Polaków w obrębie prowincyj zachodnich monarchji pruskiej: „Od r. 1890 do 1898 podniosła się liczba ludności z językiem polskim na Szląsku z 994.000 na 1,023.000, z prowincji saskiej z 22.000 na 26.000, w Hanowerze z 5.000 na 7.000, w Hesji i Nassau z 950 na 2.300, w prowincji nadreńskiej z 6.000 na 23.000, w Westfalji z 27.000 na 150.000 Nie wliczono tu jeszcze polskich obcokrajowców, których przebywało w Prusach w roku 1898 okrągło 48.500, ponieważ byli to przeważnie robotnicy sezonowi, na stałe w Prusach nieosiedli. Prowincje wschodnie, w których żywioł polski niewątpliwie się wzmógł, oddały jeszcze środkowym i zachodnim prowincjom państwa tylu Polaków, że oni w nich występują tam teraz jako silne grupy narodowe. Liczby, z których wynika niewątpliwy przyrost żywiołu polskiego, nabierają, według organu ministra Rheinbabena, szczególnego znaczenia wobec faktu, że jeszcze przed 10 laty liczba pruskich poddanych polskiego języka, bynajmniej nie była identyczną z liczbą uświadomionych narodowo Polaków, że mówiący tylko djalektem (??) polskim mieszkańcy Pomorza i Szląska, byli jeszcze przez agitację narodowo-polską nietknięci i czuli się tylko Prusakami. Dziś uważać należy nietylko tę ludność jako pozyskaną dla narodowego polonizmu; bo i Mazury wschodnio-pruscy zarażeni zostali ruchem polskim. Dowodem tego fakt, że przy wyborach do parlamentu w r. 1898 w czysto ewangeliko-mazurskim okręgu szczycińsko-sędzborskim postawiono kandydata polsko-katolickiego i że ten w powiecie szczycińskiem pozyskał większość, a tylko sędzborskimi głosami został pobity. Podobno rzecz się miała z kandydaturą narodowo-polską Wolszlegera na Warmji. Ten napór narodowego polonizmu do Prus Wschodnich zwraca uwagę tem bardziej, że duchowieństwo tak ewangelickie, jak katolickie, z całą stanowczością zwalczało narodowo-polskie kandydatury. Wzrost polskości w granicach monarchji pruskiej okaże się w tegorocznym spisie w tak zdumiewających rezultatach, że dla wytłumaczenia tego objawu nie będzie można wyłącznie powoływać się na naturalny przyrost ludności polskiej, ani na silniejszy napływ żywiołów zagranicznych, zwłaszcza, że ich pobyt w granicach państwa jest tylko przejściowy. Pozostaje jedynie możliwe przypuszczenie, że wchłonięcie czysto niemieckich żywiołów jest w znacznej części przyczyną tego wielkiego wzrostu ludności.

Ruch wyborczy.

Wybory w V. kurji we Lwowie. Magistrat ogłasza: Wybór jednego posła do izby deputowanych rady państwa z kurji powszechnej (V.) w okręgu wyborczym miasta Lwowa i powiatów sądowych: Lwów-Szczerzec-Winniki odbędzie się we czwartek dnia 13 grudnia 1900 od godziny 9 rano do 1 z południa i od 3 po południu do 6 wieczorem w trzech lokalach wyborczych, obejmujących 12 sal, a mianowicie: 1. W gmachu ratuszowym w sześciu salach: Sala I. głosują wyborcy z kartkami legitymacyjnemi od nr. 1 do 2.170. Sala II. od nr. 2.171 do 4.320. Sala III. od nr. 4.321 do 6.500. Sala IV. od nr. 6.501 do 8.710. Sala V. od nr. 8.711 do 10.900. Sala VI. od nr. 10.901 do 13.095.

2. W szkole męskiej im. Mickiewicza przy ul. Teatralnej l. 15 w trzech salach: Sala I. od nr. 13.096 do 15.285. Sala II. od nr. 15.286 do 17.470. Sala III. od nr. 17.471 do 19.640.

3. W szkole męskiej im. Staszica przy ul. Skarbkowskiej l. 45 w trzech salach: Sala I. od nr. 19.641 do 21.850. Sala II. od nr. 21.851 do 24.070. Sala III. od nr. 24.071 do 26.001.

W myśl postanowień § 12 ordynacji, każdy do wyboru uprawniony swoje prawo wyborcze tylko osobiście wykonywać może.

Wzywa się przytem ponownie tych wyborców, którymby na 24 godzin przed dniem wyboru karty legitymacyjne nie zostały doręczone, by się zechcieli zgłosić po nie do prezydjum magistratu. W dniu zaś wyboru wydawane będą niedoręczone karty legitymacyjne i duplikaty kart po wylegitymowaniu się w lokalu miejskiej straży ogniowej w ratuszu. W dniu wyboru dozwolonym będzie wstęp do lokalów wyborczych, tylko wyborcom za okazaniem karty legitymacyjnej.

Kopyczyńce 4 grudnia. Wczoraj odbyło się w sali rady powiatowej w Husiatynie zgromadzenie przedwyborcze z V kurji, w którem wzięła udział wielka liczba wyborców ze wszelkich stanów naszego powiatu. Po zagajeniu zebrania przez przewodniczącego p. Kazimierza Cieńskiego, zabrał głos kandydat tej kurji Mieczysław hr. Piniński celem wygłoszenia swego wyznania wiary politycznej, oświadczając, że jako Polak do Koła polskiego w Wiedniu wstąpi, a to już z tej przyczyny, że obowiązkiem każdego Polaka jest zachować solidarność narodową, że bronić będzie w parlamencie interesów polskich i ruskich, o ile one słuszne będą, że wedle możności starać się będzie o zniżenie taryf kolejowych, cen soli i węgla, które taką ważną rolę u włościan odgrywają.

Dalej zapewnił kandydat, że starać się będzie, aby poczyniono ulgi rezerwistom, tj. aby ich nie powoływano do ćwiczeń w czasie największych robót polnych, że wszelkie kroki poczyni, aby położyć tamę nadużyciom przy wykonywaniu egzekucyj podatkowych przez wydanie stosownych instrukcyj dla egzekutorów podatkowych i zaznaczył również, że życzeniem

---

ABGAR SOŁTAN. (3)

ZGINĄŁ MARNIE!

OPOWIADANIE.

Podszedłem do skraju basztowej platformy i podałem mu rękę, pomagając mu do przebycia kilku ostatnich najbardziej oślizłych schodów.

— Koncept miałeś nie lada — zawołał kpiącym głosem — drapać się na te walące się zabytki... To się nazywa zamek!... Dwie nasze armaty za kwandrans zrobiłyby z tego kupę gruzów... No, ale mniejsza z tem, dobrze, żeś się wybrał na zwiedzanie tego kurnika, bo w ten sposób spotkaliśmy się... Co tu robisz?

W najkrótszych słowach opowiedziałem mu przyczynę mego pobytu w Abazji i nawzajem spytałem:

— A cóż ciebie do Rieki przygnało! Przecież tu huzary nie stoją?

— No pewno! Cóżby tu robili, po tych wertepach manewrować nie można... Ot zwykła mądrość naszego ministerstwa. Robią spis koni. Do każdego komitatu wysłali rotmistrza i weterynarza i po komitatach mają co robić przez trzy tygodnie... a że Rieka uważa się także za komitat, więc i mnie z całym sztabem, przysłali na taki sam przeciąg czasu... Chabety tutejsze spisałem w kilka godzin, a teraz bąki zbijam, bo zgoła nie mam co robić, a do pułku nie ma po co wracać, a do Pesztu lub Wiednia nie można.

— Nudzić się nie nudzisz — przerwałem mu z pewną złośliwością — widziałem, że asystujesz jakiejś prześlicznej Rieczance... Co to za jedna?

— Żona torgowca. Mąż jej jest bogaty, handluje drzewem, ale zupełnie prosty człowiek, gbur nieokrzesany. A ona z lepszej, wykształceńszej rodziny: matka jej była Włoszką, ojciec Chorwat, był urzędnikiem w porcie... Biedna kobieta!

— Więc ją w tej biedzie pocieszasz.

— Cóż mam robić! — zawołał porywczo. — Moje życie się składa z takich pocieszań.

Ostatnie słowa brzmiały jakoś tak smutnie i żałośnie, że mi go się serdecznie żal zrobiło, wziąłem więc znowu jego rękę i patrząc mu wprost w oczy mówiłem:

— Stefek! Ty nie masz prawa tak mówić... Masz względem społeczeństwa obowiązki... Bóg ci dał zdolności i majątek nie na to, żebyś to wszystko zmarnował uganiając się za łatwymi romansami po całym świecie.

Przez chwilę myślałem, że się rozgniewa, bo najeżyły mu się były czarne wąsy i zmarszczył czoło. Po chwili jednak rozśmiał się serdecznie i zawołał:

— Dobryś! Palisz mi kazanie, traktujesz morałem, a nie wiesz, że to wszystko, co mi zalecasz, zrobić chciałem, ale nie mogłem. Cieszę się, że cię spotkałem. Dość tego oglądania nadbrzeżnych skał. Chodź do mnie na obiad opowiem ci, przez jakie kolce przeszedłem... Podłe życie, pies go gryź, a nasze kochane społeczeństwo to najniesprawiedliwsze istoty na świecie.

I zaczął schodzić pospiesznie na dół... Rzucił dużą srebrną monetę, kłaniającemu się do stóp burgrabiemu, szepnął komplement kryjącej się po za ojcem córce i świszcząc arję z „Cygańskiego barona" wyszedł na szeroką ulicę. Szedłem za nim milcząc i przypatrując mu się pilnie, myślałem, czy przypadkiem ten zawadjacki i lekkomyślny oficer nie powiedział prawdy głębokiej.

Wyszedłszy na szeroką drogę publiczną chciałem skierować się w stronę kościoła, lecz Poziomski zatrzymał mnie mówiąc:

— Chodź w stronę przeciwną. Tam koło zajazdu czeka na mnie fiakier, któremu po siebie kazałem wyjechać... Po kalwarjach lubię chodzić w towarzystwie pięknych kobiet... Z mężczyznami wolę jechać... Choć trochę dalej na około, ale daleko wygodniej niż spuszczać się z tysiąca stopni...

Przeszedłszy jakie pięćset kroków w rzeczy samej spostrzegliśmy fiakra, w którym ulokowaliśmy się wygodnie i okrążając całą kotlinę Rieki, pędziliśmy kłusem wybieganych Lipicanerów do hotelu Deaka.

Przez drogę nie mówiliśmy prawie z sobą; Poziomski palił cygaro, ja zaś pogrążyłem się w myślach, które kłębiły się i zmieniały jak obrazki w kalejdoskopie.

Gdyśmy weszli do obszernego i wykwintnego mieszkania, które rotmistrz zajmował w hotelu, stary służący słysząc, że rozmawiam z Poziomskim po polsku omal, że nie oszalał z radości i po rękach mnie całował i co dwie sekundy powtarzał:

— Wielmożny panie!... Wielmożnego pana i t. d. — przez wszystkie przypadki.

— Dość tej radości stary — zakomenderował rotmistrz. — Biegaj na dół i przynieś z restauracji kartę, dziś będziemy jedli w numerze...

— Słucham wielmożnego pana — odparł radośnie — pewno, że lepiej w numerze... Między swoimi.

Po obiedzie przy czarnej kawie Poziomski wpadł w jakiś dziwny zapał i począł mi się wywnętrzać, opowiadał mi przykrości, jakich doznał w kraju od swoich:

— Najszczęśliwsze lata mego życia były te, w których razem siedzieliśmy na szkolnej ławce... I to przez pierwsze trzy klasy. W czwartej już się coś psuć w około mnie zaczęło, koledzy się odemnie odsuwali, nauczyciele niechętnem okiem na mnie spoglądali. Najgorszy był Wolgar — przypominasz go sobie — uczył nas łaciny i polskiego języka, prześladował mnie strasznie... Wreszcie w końcu roku dał mi całkiem niesprawiedliwie dwójkę z obu przedmiotów. Poleciałem do niego pytać, za co mnie prześladuje. Śmiał się jak satyr i poradził, żebym się z krajowych szkół wynosił, bo nie ma tu miejsca dla syna szubrawca.

Tu przerwał i gwałtownym ruchem wypił spory kieliszek likieru, a później zawołał porywczo:

— To straszne słowo zdruzgotało mi życie... A ten zarzut zrobiony tak lekkomyślnie memu ojcu był niesprawiedliwy, był fałszywy, później doszedłem tego... Stary nie bardzo przebierał w środkach zdobycia fortuny, ale pieniędzy publicznych nie kradł. Słowo ci honoru daję.

— Ależ nie wątpię — odparłem, uspokajając go.

— Na razie nie wiedziałem co robić, ojcu nie chciałem mówić o tem zajściu, bo nie chciałem mu krwawić serca... zresztą, choć kochałem go w gruncie, jednak zaufanie do niego straciłem... W czasie wakacji stali oficerowie na kwaterach u nas, porozumiałem się z nimi i jeden z nich namówił ojca, żeby mnie oddał do szkoły wojskowej.

— Od tego czasu ciebie nie widziałem — szepnąłem.

— Tak jest, od tego czasu przez lat sześć nie pokazywałem się w kraju. Uczyłem się świetnie, a na czas wakacji mój stary przyjeżdżał do mnie i zabierał mnie na kilka tygodni gdzieś w Alpy, do Szwajcarji, lub nad morze. Zostawszy oficerem ułanów pierwsze lata służyłem w Wiedniu, bo tam pułk stał.. Później przenieśli nas do Galicji w najbliższe sąsiedztwo majątku mego ojca — sztab pułku stał w Tarnowe.

— Nie cieszyłeś się tą zmianą? — spytałem bezmyślnie.

— Cieszyć się! — zawołał gwałtownie. — Przeciwnie, nie pamiętam w życiu takiej katuszy duchowej jak ten marsz konno z Wiednia do Tarnowa. Dzień po dniu zbliżaliśmy się o cztery mile do kraju... Do tego kraju, w którym mi byle kto mógł w oczy rzucić straszną obelgę: syn zdrajcy!... Wiedziałem, że każdemu, ktoby się ośmielił te słowa wyrzec, wpakuję kulę w piersi, ale — wierzaj mi — nie miałem żadnej ochoty zabijać ludzi.., Nie!... Przeciwnie ja ich chciałem kochać, do piersi serdecznie przyciskać. Taka już moja natura!

Zamilkł na chwilę, a ja pogrążyłem się w smutnych rozmyślaniach nad tragicznością losu tego świetnego oficera. Dziwnym darem, który otrzymałem od Boga, wyczuwałem wszelkie tortury opowiadającego, tak, jakbym ich sam doznawał. On tymczasem zaczął znowu mówić, a ból straszny wprost sączył się z każdego słowa.

(Ciąg dalszy nastąpi)

jego jest z wyborcami swymi zostawać w ciągłym kontakcie, składać sprawozdania poselskie i każdem zażaleniem, które do jego wiadomości dojdzie, serdecznie się zająć.

W końcu oświadczył, że jest przeciwnikiem majoratów chłopskich i gmin zbiorowych.

Po odpowiedzi na kilka stawianych mu interpelacyj, wyborcy, którzy się tak licznie zebrali, przyjęli wygłoszony program z entuzjazmem i uchwalili kandydaturę hr. Pinińskiego. Na tem obrady zakończone.

Buczacz 3 listopada. Przy dzisiejszym wyborze 22 wyborców z kurji V poniosła tu nowo zorganizowana partja socjalistyczna pod dowództwem p. Moslera, sromotną klęskę. — Pomimo kilkakrotnych zwoływanych zgromadzeń i roznamiętnienia umysłów młodszych klas robotniczych, nie zdołała ta partja uzyskać więcej, jak kilkadziesiąt głosów, natomiast uzyskała lista, ułożona przez komitet miejski, na czele której stali: ks. prałat Stanisław Gromnicki, dyr. gimn. Franciszek Zych i dr. Edward Krzyżanowski, — 426 głosów. Wybór odbył się w największym spokoju i nie przyszło do żadnych zaburzeń, dzięki prawidłowemu i taktownemu prowadzeniu wyboru przez starostę p. Bernackiego.

W tym samym dniu wybrano także czterech wyborców w sąsiedniej gminie Nagórzance, którzy także nie należą do partji Kosarczyna *et consortes*. Zaznaczyć jeszcze wypada, że w Nagórzance wypadały zawsze wybory po myśli radykałów.

Krosno 4 grudnia. Na zgromadzeniu przedwyborczem, odbytem w dniu wczorajszym, doznał p. Stapiński porażki. Chciał on udaremnić wiec, zwołany dla wysłuchania mów kandydackich: naczelnika sądu Jabłońskiego i ks. Pastora. ale dzięki przytomności umysłu i energji p. Jabłońskiego, nie usłuchali włościanie głosu p. Stapińskiego i tylko on sam ze sztabem wydalił się, a uczestnicy zebrania w liczbie około 1.000 razem z włościanami wytrwali do końca. Zgromadzenie trwało 6 godzin i zrobiło najkorzystniejsze wrażenie na obecnych. Wzięto p. Stapińskiego w krzyżowy ogień, a gdy nawet z własnego obozu padły przeciw niemu zarzuty, zdezerterował, jak zwykły szeregowiec, nie potrafiwszy inaczej obronić się, jak ucieczką.

Stanisławów 5 grudnia. Przeciwko p. Stwiertni stawiają w Stanisławowie kandydaturę inspektora kolejowego, p. S i e b a u e r a. Kandydatura ta ma mieć szanse powodzenia.

Chrzanów 5 grudnia. Dnia 3 bm. odbyło się w Chrzanowie zgromadzenie wyborców dla wysłuchania mów programowych kandydatów na posłów z IV i V kurji. Na zgromadzenie przybyła taka znaczna liczba włościan, mieszczan, inteligencji i obywatelstwa, tak, że sala rady powiatowej zapełniła się po brzegi. — Przewodniczył marszałek powiatu hr. Antoni Wodzicki. Przemawiali jako kandydaci z IV kurji: Skołyszewski, Wójcik i Wojtyga; z kurji V: Zabuda i dr. Łazarski. Przemówienie p. Wojtygi przerywano częstymi oklaskami, a mowa dra Łazarskiego, zawierająca głębsze myśli i jasny pogląd na położenie polityczne, sprawiła silne wrażenie. — Przebieg całego zebrania miał cechę wielkiej rozwagi i dojrzałości politycznej.

Grybów 5 grudnia. Zgromadzenie wyborcze, odbyte w Grybowie, uchwaliło poprzeć na IV kurję ludowca Józefa Remeckiego z Nowego Targu.

Z n o w ą k a n d y d a t u r ą występuje *Głos narodu*. Mianowicie na IV kurję Tarnobrzeg-Ropczyce-Mielec proponuje swego współredaktora dra Włodzimierza Lewickiego.

Centralny komitet przedwyborczy uchwalił zatwierdzić przedstawione mu przez komitety powiatowe kandydatury: p. Wincentego K r a i ń s k i e g o, na okręg wyborczy kurji IV. powiatów Rawa-Sokal Rudki; p. Henryka W e i s e r a, na okręg wyborczy kurji IV. powiatów Złoczów-Przemyślany; ks. Pawła S a p i e h y na okręg wyborczy kurji V. powiatów Brody-Kamionka-Sokal-Rawa-Żółkiew.

Brody 5 grudnia. Na onegdaj i wczoraj odbytych zgromadzeniach wyborców zdał dr. Byk sprawę ze swoich czynności poselskich i uzasadniał swoją dalszą kandydaturę na podstawie programu demokratycznego lewicy sejmowej. Wywody dra Byka przyjęto hucznymi oklaskami. Na onegdajszem zgromadzeniu udzielono na wniosek wiceburmistrza Schapiry i sekretarza izby handlowej dra Rittla, podziękowanie i wyraz zaufania, proklamując zarazem tę kandydaturę. Na wczorajszem zgromadzeniu, odbytem pod przewodnictwem burmistrza Kulaka, zapadły takie same uchwały na wniosek wyborcy Wasilewskiego. Wybór dra Byka uważają tutaj za zapewniony.

KRONIKA.

Djarjusz lwowski.

C z w a r t e k 6 grudnia.

P o w s z e c h n e w y k ł a d y u n i w e r s y t e c k i e. Zakład fizjologiczny (Piekarska 52) godz. 7 wiecz. prof. dr. A. Beck: „O mięśniach i nerwach." — Szkoła im. Mickiewicza (Teatralna 15) godz. 7 wiecz. dr. B. Gubrynowicz: „O Henryku Sienkiewiczu."

Teatr miejski: „Czerwona toga", sztuka. Początek o godz. 7 wieczorem.

Kalendarz. Czwartek (6): Mikołaja b. Wschód słońca o godzinie 7 minut 41, zachód o godzinie 4.

Przeniesienia. Namiestnik przeniósł inżynierów: Leona Krobickiego ze Złoczowa do Bochni i Teofila Dujanowicza z Bochni do Złoczowa.

Dyrekcja poczt i telegrafów przeniosła oficjała pocztowego Marjana Zdrękiewicza ze Skały do Jarosławia.

Z kolei państwowych. Minister kolei przeniósł komisarza budownictwa, Stanisława Reklewskiego, z kierownictwa budowy kolei przeworsko-rozwadowskiej w Jarosławiu do dyrekcji krakowskiej, oraz st. komisarza budownictwa Władysława Diószeghi'ego z kierownictwa budowy w Windischgrätzu do okręgu dyrekcji w Tryjeście; dalej przeniesiony został na własne żądanie asystent Franciszek Kokosiński z dyrekcji w Stanisławowie do okręgu dyrekcji wiedeńskiej.

Wieczór ku uczczeniu pamięci Adama Asnyka odbył się onegdaj w sali stow. kupców i młodzieży handlowej, za staraniem Koła im. Adama Asnyka Tow. szkoły ludowej. Obchód zagaił prezes Towarzystwa p. Klemens K o ł a k o w s k i dłuższem przemówieniem o celach i działalności Koła, które postawiło sobie za zadanie opiekę nad narodową oświatą mniejszości narodowych. Na dalszy program wieczoru złożyły się: wyborny i gorąco oklaskiwany chór akademicki, treściwy, a z poetyckim polotem wygłoszony odczyt Stan. R o s s o w s k i e g o, oraz produkcje wokalne, deklamacyjne i doskonała gra na skrzypcach p. H a n k e g o. Śpiewy panny R y b a k ó w n e j i p. L u d w i g a wywoływały burzę oklasków, zmuszające śpiewaków do okupienia się piosnkami nadprogramowemi. Na fortepianie bardzo pięknie akompaniował p. H. Z b i e r z c h o w s k i. Panna P o l i ń s k a wygłosiła z wielkiem przejęciem się i wyborną dykcją wiersz Asnyka „Na pobojowisku", a p. Wł. J a n i k o w s k i porwał słuchaczy zapałem, z jakim oddeklamował wspaniały utwór Asnyka do Sokołów. Zarówno panna Polińska, jak i p. Janikowski musieli nadto deklamować ponad program. Ogólny nastrój był ciepły i serdeczny; duch poety, — jak słusznie zauważył w swem zagajeniu prezes Towarzystwa — unosił się istotnie nad gronem tych, co przybyli, aby oddać hołd nieśmiertelnej jego pamięci.

Wycieczka weterynarzy do nowej rzeźni miejskiej. Onegdaj odbyła się gremialna wycieczka słuchaczy z IV. roku akademji weterynaryjnej lwowskiej, do nowo wybudowanej rzeźni miejskiej na Żółkiewskiem. Wycieczce przewodniczył rektor akademji weterynaryjnej dr. Szpilman. Od godziny 9 rano zaczęło się szczegółowe zwiedzanie nowo postawionych budynków rzeźni miejskiej. W zwiedzaniu tem wzięło udział również kilku profesorów weterynarji, między nimi dr. Kubicki, Kretowicz, Kulczycki, Królikowski i i. Z radnych jawił się p. Żebrowski.

Przybyłych oprowadzali po budowie radca budownictwa miejskiego Gorecki i inżynier kierujący budową z ramienia miasta, Schechter. Zwiedzano bardzo szczegółowo każdy budynek, przysłuchując się bardzo pilnie objaśnieniom, udzielanym przez radcę Goreckiego i inżyniera Schechtera.

Zwiedzanie trwało do godziny 11 w południe. Wycieczce dopisała cudowna pogoda, skutkiem czego zwiedzający uniknęli błota, panującego tam dotąd na znaczniejszym jeszcze obszarze rzeźni, z powodu nieukończonego brukowania.

Po zwiedzeniu całej rzeźni, zasiedli uczestnicy wycieczki do skromnej przekąski, zastawionej przez dra Szpilmana. Przy tej sposobności wzniesiono kilkanaście serdecznych toastów na cześć inicjatorów rzeźni, jak pp.: dra Małachowskiego, Michalskiego, dra Szpilmana, dra Krobickiego, radnego Żebrowskiego i innych, a także tych, którzy pracą nad jej wybudowaniem się zasłużyli, jak radca Gorecki i inżynier Schechter. Około 1 w południe powrócili uczestnicy wycieczki do miasta.

Premje dla robotników. Onegdaj odbyło się w ratuszu losowanie wyposażeń z fundacji Fr. Blanka. Do losowania zgłosiło się 314 uprawnionych, lecz wielu nie było obecnych. Za nieobecnych ciągnął tedy losy jeden z członków komisji, do której należeli radni: ks. Lenkiewicz, Ihnatowicz, Mozer, Gryglaszewski i Rewakowicz. Cztery do rozlosowania przypadające wyposażenia po 1120 koron wyciągnęli sobie: Stan. Jan C z e n c z, robotnik piekarski, Stefan K o c i u m b a s, szewc, Józef Mikołaj L e w i c k i, stolarz i Seweryn Susłowicz, szewc.

O teatrze japońskim. Pan J. Kisielewski wygłosił onegdaj w sali Kasyna miejskiego przed dość nieliczną, choć doborową publicznością odczyt o teatrze japońskim, który się wsławił na wystawie paryskiej, głównie słynną artystkę japońską Sadda Yacco. Prelegent w barwnym stylu przedstawił dzieje powstania i rozwoju prymitywnej zresztą i naiwnej japońskiej sceny; scharakteryzował życie stanu aktorskiego w kraju „wschodzącego słońca", ich stanowisko społeczne, oraz odczytał treść trzech dramatów japońskich, dawanych na wystawie paryskiej. Oczywiście nie można sztuk tych mierzyć miarą naszej krytyki; jedno tylko należy zauważyć, że japoński dramat, w którym niepoślednią a może główną rolę grają tańce, ma na wskróś charakter narodowy i ludowy. Rycerstwo i gejsze, oto prawie główne figury w sztuce działające. Prelegentowi hucznym oklaskiem podziękowała publiczność za zajmujący dla nas bądź co bądź temat odczytu.

Złodziejska sztuczka. Ubiegłej nocy pięciu drabów, odsiadujących karę w aresztach miejskich, wyłamało mur przylegającej ściany do gmachu dyrekcji kolejowej i skradli z jednego biura dwie pary butów i płaszcz woźnego. Rano woźny Mikusiński pochwycił trzech rzezimieszków, Frimeta, Berkę i Weisera; dwu dalszych kompanionów, którzy tymczasem zdołali uciec, mianowicie Humienieckiego i Wanga, przytrzymał agent Przestrzelski wczoraj po południu wraz z butami i płaszczem.

Znalazł sobie zarobek Były fryzjerczyk Adolf Maks, wynalazł sobie łatwy sposób zarobkowania. Śledził on studentów, kupujących przybory szkolne w różnych sklepach, a następnie wmawiał w nich, że przy sposobności kupna, kradli karty z widokami. Przerażeni chłopcy, jakkolwiek zupełnie niewinni, bojąc się śledztw i dochodzeń, okupywali się łotrowi rozmaitemi małemi kwotami, aż nareszcie Maks natrafił na pewnego prawnika, który nie robiąc sobie z oszustem ceremonji, doniósł policji o praktykach Maksa, którego też w rezultacie policja wzięła pod swe skrzydła opiekuńcze.

Poparzenie. Przez nieostrożne zbliżenie do ogniska, eksplodowała ubiegłej nocy bańka z naftą w rękach robotnika, Stanisława Ziaji. Odniósł on poparzenia na twarzy ciężkie, a nadto i na udach. Po pierwszem zaopatrzeniu Ziaji przez pogotowie stacji ratunkowej, polecono mu udać się do szpitala.

Kaleka pijak. Na ulicy Kopernika upadł onegdaj popołudniu Grzegorz Sematowski, żebrak, któremu obu nóg brakuje i który na dwu kulach chodzi. Zrazu myślano, że Sematowski zachorował, atoli przywołane pogotowie stacji ratunkowej skonstatowało, że biedaczysko podchmielił sobie tak dzielnie, iż szczudła nie były go w stanie utrzymać. Pijaka oddano policji, aby się nim zaopiekowała.

Złośliwy pies. Onegdaj wieczorem przyprowadził na stację ratunkową ogrodnik, p. Sidorowicz, swego 10-letniego syna, Franciszka, którego domowy pies tak straszliwie pokąsał, że zdarł mu skórę prawie z całej łydki.

Spłoszone konie. Onegdaj rano na placu Krakowskim spłoszone konie rzeźnika, Michała Ustawy, wpadły z wózkiem na stos garnków i potłukły tych naczyń za jakie 20 koron. O godzinie 10 zaś rano spłoszyły się konie powozu magistrackiego, na ulicy Halickiej Rozbiegane zwierzęta powaliły terminatora, Józefa Seilera i zgniotły skrzynkę pocztową, poczem je zatrzymano.

Sprawa dra Lutosławskiego. W *Czasie* czytamy: O doktorze W. Lutosławskim, docencie uniwersytetu krak., pojawiły się we wczorajszych i dzisiejszych dziennikach lwowskich rozmaite wiadomości niezgodne z prawdą. Według tych wiadomości, miał senat akademicki odjąć drowi Lutosławskiemu prawa wykładania w uniwersytecie. Po zasięgnięciu wiadomości z najlepszego źródła, możemy zapewnić, iż uchwałę, odejmującą prawo wykładów, mógłby powziąć według ustaw uniwersyteckich w tym razie jedynie tylko wydział filozoficzny, a nie senat, że jednakowoż wydział ten uchwały takiej bynajmniej nie powziął. Tem samem błędną jest także wiadomość, jakoby senat odnosił się w tej sprawie do ministerstwa oświaty.

Biskupstwo tarnowskie. Wiadomość o mianowaniu ks. dra Wałęgi biskupem tarnowskim, którą otrzymaliśmy z Wiednia, ale nie od naszego zwykłego korespondenta, okazuje się mylną, a co najmniej przedwczesną. W sprawie tej dotychczas nie nastąpiła jeszcze decyzja.

Ohydna zbrodnia. Onegdaj przy ul. Kaleczej popełnił wstrętną zbrodnię 22-letni Jan P., lokaj pewnych państwa. Mianowicie przepadła była pewna 6-letnia dziewczynka, matka zaś, szukając jej, natrafiła wreszcie na ślad przed zamkniętem mieszkaniem nieobecnych owych państwa. Wytrychami otwarto drzwi i znaleziono wewnątrz śpiącego lokaja, a obok niego okaleczone dziecko nieprzytomne, które po 10-godzinnem znęcaniu się nad niem, walczy teraz ze śmiercią. Zbrodniarza aresztowano.

Napad. W Hołosku wielkiem, koło Lwowa, u właściciela gospodarstwa, Leona Ż., służyła jakaś dziewczyna, która w niedzielę została wydaloną ze służby. Onegdaj wieczorem, gdy Ż. wyszedł na podwórze, opadło go dwóch ludzi, którzy rzucili się na niego z kołami. Rozbito mu głowę i złamano prawą rękę.

Na krzyk napadniętego wypadł bawiący u niego p. Józef H., rządca zakładu ogrodniczego w Hołosku małem, lecz i na tego napadnięto i rozbito mu głowę. Obaj zalani krwią, musieli udać się na stację ratunkową do Lwowa, gdzie ich opatrzono. Napastników i dziewczynę aresztowała żandarmerja.

Konferencja okręgowa. W sobotę, 1 bm. odbyło się we Lwowie, w sali gimnastycznej szkoły męsk. im. A. Mickiewicza pierwsze plenarne posiedzenie konferencji nauczycielskiej dla lwowskiego okręgu miejskiego. Na porządku dziennym był wybór reprezentantki nauczycielek do rady szkolnej okręg. miejskiej. Większością 153 głosów na 219 głosujących, wybraną została dotychczasowa delegatka, p. Wincenta Longchamps, dyrektorka szkoły wydziałowej żeńskiej im. św. Anny.

Dramat miłosny. Z Oedenburga telegrafują nam: Czeladnik szewski, Juljusz Kirmann, zastrzelił wczoraj córkę pewnego krawca, a następnie sam sobie odebrał życie. Motywem morderstwa i samobójstwa zawód w miłości.

Ucieczka z rot aresztanckich. P. Stanisław K ą d z i e l s k i, były właściciel hotelu w Podwołoczyskach, który przed dziesięciu z górą laty schwycony został w obrębie caratu przez żandarmerję rosyjską pod zarzutem szpiegostwa na rzecz Austrji i po długiem więzieniu w cytadeli kijowskiej, skazany na pobyt dożywotni w rotach aresztanckich, zdołał zbiedz szczęśliwie stamtąd i znajduje się obecnie bezpieczny już w granicach Austrji. „Czekałem tyle lat daremnie na amnestję carską i nie mogąc się jej doczekać, sam sobie ją dałem" — pisze p. K. w liście do jednego ze swych starych przyjaciół we Lwowie. Dobrze zrobił!

Miljonowy spadek. *Nowości* donoszą: „Przed kilkoma laty zamieszkiwał w Petersburgu Wiktor L a s e c k i, Polak, który w ostatnich czasach przeniósł się do Ameryki, a obecnie odziedziczył tam spadek miljonowy. Dziad Laseckiego w latach 60tych emigrował z Polski i siedlił się pod Nowym Orleanem, gdzie dorobił się 16 miljonów dolarów majątku, które obecnie drogą spadku przeszły na własność Wiktora Laseckiego. Spadkobierca, jak nam donoszą, postanowił ofiarować 1,200.000 dolarów na rzecz polskich stowarzyszeń dobroczynnych."

Bandę młodych rabusiów, dobrze zorganizowaną, wykrył w Kołomyi inspektor policji, p. Mykietiuk. Michał Sanojca z Kołomyi, Fedor Połturak i Fedor Moskaluk z Sadzawki i Tomasz Andrejczuk z Chlebiczyna leśnego, niedorostki, z których najstarszy nie przekroczył 16 r. życia, kradli — wszystko, co im wpadło pod ręce, ze szczególną zaś predylekcją żelaziwo, jak garnki, rynki itp. Złapano ich na gorącym uczynku, a przy indagacji pokazało się, że Tomasz Andrejczuk z Fedorem Połturakiem i trzema innymi, których nazwisk podać nie umieli, rozbili w ubiegłym tygodniu sklep żelazny w Stanisławowie, a gdy ich tam zaczęła śledzić policja, przenieśli swój teren działania do Kołomyi. Naturalnie oddano młodych rzezimieszków w opiekę sądowi.

Z kraju.

Borszczów. W Skowiatynie, w pow. tutejszym, otwarty został nowy u r z ą d p o c z t o w y.

Kołomyja. Staraniem komitetu obywatelskiego, odbędzie się tu 8 grudnia w sali „Sokoła" w i e c z ó r u r o c z y s t y ku uczczeniu pamięci bohaterów powstania listopadowego i Adama Mickiewicza.

Olesko. W niedzielę 25 bm. przy niezwykłym udziale ludu i patrjotycznych obywateli z najbliższej okolicy odbyła się w sali zebrań Kółka rolniczego wieczornica Mickiewiczowska. Komitet miejscowy, pokonawszy rozliczne partykularne trudności, wywiązał się ze swego zadania tak znakomicie, że wszyscy uczestnicy żywią szczerą wdzięczność dla pp.: J. S., K. T., T. L., za uprzyjemnienie im kilku godzin wieczornych. Wieczornica wypadła świetnie. Po pięknem słowie wstępnem, wypowiedzianem przez nestora naszej mieściny, p. J. S., nastąpiła deklamacja „Koncertu", wygłoszona świetnie przez pannę J. T.; śpiewy chóru amatorskiego z Brodów. Pogrzeb Kościuszki, wygłoszony z wielką siłą przez młodziutką Manusię T.; wybornie opracowany odczyt profesora B. S. ze Lwowa, odegranie utworu „Starzy i młodzi" przez grono amatorów z Brodów przybyłych, wreszcie obraz z żywych osób, apoteozujący Polskę. Całość była tak składną, tak miłą dla słuchaczy, że oklaskom nie było końca. Jeszcze milszem nad oklaski było podziękowanie mieszczan, z których każdy dziękował komitetowi za przygotowanie wieczoru, — „z któregośmy się wiele nowych rzeczy nauczyli". Te słowa, wypowiedziane publicznie na sali przez mieszczan tutejszych, niech będą zapłatą za już i zachętą na jeszcze dla tych panów, którzy trudy urządzenia wieczornicy wzięli na siebie.

Do dzisiejszego numeru dołączamy 12 arkusz zajmującej powieści H e k t o r a M a l o t a „Mściciel".

* **Humorystyczny kalendarz „Śmigusa" na r. 1901,** ozdobiony k o l o r o w e m i ilustracjami, a odznaczający się bogatą częścią literacką, oraz wyczerpującym działem informacyjnym — mogą nabywać prenumeratorowie „Dziennika Polskiego" po wyjątkowo zniżonej cenie **35 ct.** (70 hal.) (wraz z przesyłką pocztową). Kieszonkowy kalendarzyk „Śmigusa" **15 ct.** (30 hal).

* **Dokładny plan miejsc w nowym teatrze wraz z podaniem cen, sprzedaje Administracja *Dziennika Polskiego*. Egzemplarz 10 hal.**

* **Colosseum Thorna.** Codziennie wielkie przedstawienie W niedziele i święta d w a p r z e d s t a w i e n i a. Co piątku H i g h-L i f e. Sensacyjny program, przewyższający wszystkie dotychczasowe. A l a s k i t r e s o w a n e f o k i, l w y m o r s k i e i k o ń m o r s k i. F r e r e s D u r w a l's, gimnastycy na 5 rękach. H e r m a n a s A q u i l e r a s, hiszpańskie tancerki. T h e 3 F r o o w a r d s, elektryczna muzykalna kuźnia. F r e d & R i c k, komiczny akt ekscentryczny. E l l a M y r a, subretka. T y r o l s k i e d z i e c i c u d o w n e, tercet. R i e d, ze swojemi automatycznemi lalkami. C h a r l e s, B e a t a a n d L i t t l e H e r m a n c e, transformacyjna scena żonglerska. — Bilety wcześniej są do nabycia w biurze dzienników p. Piohna, ulica Karola Ludwika l. 9.

* **Za pomocą propagandy** środków do czyszczenia ust i zębów, czynią odnośni chemicy nietylko przysługę swoim własnym interesom, ale i ludzkości, gdyż przyczyniają się do podniesienia stosunków towarzyskich. Czyste usta, to przecież ważna część składowa człowieka. Któż zaprzeczy, że woń różana bardziej pociąga niż tchnienie, zalatujące tytoniem lub innymi niewonnymi wyziewami z zębów; a przecież większą część ludzi tak trudno nakłonić, ażeby swe zęby staranniej utrzymywali, a usta czyściej płukali. Co prawda, że i nie wszystkie zachwalane środki do tego się nadają. Wyświadczymy więc naszym czytelnikom niezawodnie przysługę, jeżeli zwrócimy ich uwagę na znakomitą, antyseptyczną wodę do ust „Osan". Należy spróbować użycia „Osann", a potem osądzić ten doświadczony środek na zęby i do ust firmy Antoni J. Czerny we Wiedniu XVIII, Karl Ludwigsstrasse l. 6 i Wallfischgasse 5, które zresztą i we wszystkich większych aptekach, droguerjach i perfumerjach nabyć można.

* **Stowarzyszenie** nauczycielek urządza dziś we czwartek dnia 6 grudnia b. r. o godzinie 6 wieczorem wieczorek muzyczny staraniem p. Joanny Laureckiej.

* **Św. Mikołaj** w „Skale" lwowskiej, błogosławić będzie dziatwę „Skały" poczem rozda biednym sierotom upominki i ciepłe ubrania na zimę, we czwartek dnia 6 b. m, o godz. 7 wieczorem.

* **Podziękowanie.** Wydział Czytelni kobiet składa niniejszem podziękowanie p. prez. Tchorznickiej za łaskawie objęty protektorat wieczorku św. Andrzeja, dziękując równocześnie wszystkim paniom, które z taką uprzejmością, nie szczędząc trudu, pracy i ofiar, przyczyniły się do niezwykłego powodzenia tegoż wieczorku.

Dochód, który zasili fundusz stypendyjny im. Adama Mickiewicza, wynosi około 1000 koron, o czem dokładne sprawozdanie wkrótce ogłoszone będzie.

* **Koncert.** Dnia 10 grudnia b. r. odbędzie się w sali „Domu Narodnego" koncert, z którego dochód cały przeznaczony na wsparcia dla wdów i sierót ubogich, z stających pod opieką Towarzystwa im św. Salomei. Komitet pań stara się gorliwie, aby program był ciekawy i urozmaicony, to też zapowiada się koncert świetnie, gdyż najwybitniejsze siły artystyczne uproszono; dość wymienić znane nazwiska pań: Ottawowej, Merklowej, Esten; pp. Wolfstahla, Sladka, Paszkowskiego i Hajeka.

* **Kongregacje Marjańskie.** Dnia 8 grudnia b. r. jako w uroczystość Niepokalanego Poczęcia Najśw. Marji Panny odbędzie się w kaplicy OO. Jezuitów o godzinie 8 z rana nabożeństwo dla obu kongregacyj Marjańskich. Popołudniu o godzinie pół do 4 zbiorą się wszyscy Sodaliś i na poufne zebranie w lokalu Czytelni katolickiej (Rynek l. 30). O punktualne przybycie na oba te zebrania prosi Zarząd.

Zmarli:

Kazimierz B o d a k o w s k i, emerytowany nadradca salinarny, zmarł w Samborze, w 60 r. życia.

Notatki literackie i artystyczne.

Repertoar teatru miejskiego we Lwowie.

Jutro w p i ą t e k „Czerwona toga", sztuka w 4 aktach M. Brieux'a.

W s o b o t ę popołudniu o godzinie 3½, „Damy i huzary", komedja w 3 aktach Al. hr. Fredry (ojca). — Wieczorem o godzinie 7 po raz pierwszy „W studni", opera komiczna w 1 akcie K. Sabiny, muzyka W. Blodeka i po raz pierwszy „Igraszki trafu i miłości", komedja w 3 aktach przez Piotra Chamblain de Marivaux.

W n i e d z i e l ę popołudniu o godzinie 3½, „Nasi najserdeczniejsi", komedja w 4 aktach W. Sardou. — Wieczorem wyjątkowo o godzinie 7½, „Rigoletto", opera w 3 aktach Verdi'ego. Występ pani Ludwiki Marek.

W p o n i e d z i a ł e k „W studni", opera komiczna w 1 akcie W. Blodeka i „Igraszki trafu i miłości", komedja w 3 aktach przez P. Chamblain de Marivaux.

„Szkolnictwa", organu nauczycieli ludowych, wyszedł nr. 34.

„Lwowianka", kalendarz humorystyczny, ilustrowany i informacyjny (rocznik XV) ukazał się niedawno temu i może być słusznie zaliczony do rzędu najlepszych wydawnictw kalendarzowych. Treść jego zarówno literacka i humorystyczna, jak informacyjna, jest nader bogata i dla rodzin polskich z prawdziwym pożytkiem dobrana. *Lwowianka* od dawna już posiada zresztą zasłużenie d o b r ą r e p u t a c j ę, której i w tym roczniku się nie sprzeniewierzyła.

Z OPERY.

(*„Rigoletto" — debiut pani Marek*).

Wtorkowy debiut pani M a r e k w „Rigollecie" musi być zaliczony do najbardziej udałych debiutów na scenie lwowskiej. Młoda, utalentowana i jak rzadko muzykalna debiutantka, sprezentowała się bowiem publiczności naszej jako w y b o r n a j u ż ś p i e w a c z k a d r a m a t y c z n a, o której bez przesady rzec można, że w tej chwili posiada wszystkie warunki, aby w niedalekiej może przyszłości, stać się sławną nawet daleko poza Lwowem.

Posiada łady nasamprzód prześliczny, prymtem rozległy, a we wszystkich rejestrach równie ułożony głos sopranowy, który w wysokich zwłaszcza tonach pieści ucho słuchacza dźwiękiem dziwnie metalicznym; posiada dalej doskonałą szkołę, a co może najważniejsze, drga w niej niepowszedni nerw dramatyczny, porywający wyrazistością uczuć i pełną artyzmu interpretacją wokalną słów libretta.

Rzecz prosta, iż p. Marek musi popracować jeszcze nad grą aktorską, niezbędną dla śpiewaczki scenicznej, ale i w tej mierze będzie jej niezawodnie pomocnym duży istotnie jej talent, który już obecnie objawia się zdumiewającą prawie swobodą w ruchach i niemal zupełnym brakiem t. zw. tremy.

Licznie zgromadzona onegdaj publiczność była — bez komplimentu — z a c h w y c o n a tym popisem niepospolitej debiutantki i darzyła ją po każdej scenie frenetycznemi oklaskami. — Dalszych występów pani Marek będziemy oczekiwali z rzeczywistą niecierpliwością i ciekawością. *Estw.*

Koncert „Echa."

Na pierwszy ogień idzie aż do znudzenia osłuchany polones Münchheimera „W starym dworze." Zainteresowanie małe. Całkiem słusznie...

Osiąga je za to w zupełności panna Kowalska, która gra najpierw „Chant d'amour" Schumana-Liszta, a potem „Romans" Czajkowskiego. Gra jej nerwowa, miejscami mogąca zgorszyć wytrawnego i podeszłego pedagoga muzycznego, ale nie pozbawiona artystycznego polotu i tej indywidualności, jaką nadaje samodzielny talent. Uderzenie w miarę miękkie, umiejętne użycie pedału w dyskretnem przyciszaniu i wogóle subtelne podznaczanie tzw. myśli utworu sprawiają, iż tak „Chant d'amour", jak i „Romans", wychodzą bardzo efektownie. Zwłaszcza „Romans" — powiewnie...

Następuje „Gondoliera" Bursy, napisana na chór męski. Nowość wtorkowego koncertu, bardzo szczęśliwie skomponowana i jeszcze szczęśliwiej wykonana. Zażądano powtórzenia „Gondoliery" i pokazania sobie kompozytora. Stało się zadość jednemu i drugiemu. W rezultacie wszyscy byli szczęśliwi. „Echo" z powodu gromkiego uznania, kompozytor z zaszczytnej owacji, a publiczność z powodu rozkoszy artystycznej, jaką im „Gondoliera" sprawiła.

Z kolei na tapecie... pardon... na estradzie ukazuje się panna Jadwiga Mrozowska. Sympatyczna ze sceny — na estradzie wygląda jeszcze bardziej uroczo. W różowej sukni, obrzucanej muślinową gazą jakoteż kwiatami i z ujmująco naiwną minką na twarzyczce, wygłasza znany prześliczny „List Anieli" z Beniowskiego. Swym charakterystycznie i kapryśnie „rozsuwającym" się co chwila głosikiem deklamuje niezaprzeczenie ładnie, z dużem zrozumieniem wygłaszanego wiersza i z całym arsenałem mrużenia żywych oczął, przygryzania ustek, opuszczania smętnie główki, przyczem całości nadaje naprawdę serdeczny i ujmujący luchacza podkład. Moc oklasków i panna Mrozowska „bisuje". Dorzuca nad program bajeczkę Mickiewicza „Golono strzyżono". Deklamuje to z rzetelnym temperamentem. Znakomicie wyszedł ten mąż-mazur, który utrzymywał, że „suka jest ogolona" i bardzo pisklłiwie uparta żona, co twierdziła, iż suka ostrzyżona. Stanowczo panna Mrozowska jest więcej charakterystyczna niż naiwna...

Od tego miejsca program zaczyna się powtarzać. Znowu jest chór „Echa", znowu fortepian p. Kowalskiej i znowu deklamacja panny Mrozowskiej. Na zakończenie jeszcze chór „Echa".

Panna Mrozowska deklamuje jeszcze Konopnickiej „Z teki Grottgera", panna Kowalska gra „Aufschwung" Schumana i „Menueta" Melcera, „Echo" zaś śpiewa pięć piosnek ludowych w opracowaniu Galla, a potem na zakończenie Södermana tryptyk kwartetowy „Wiejskie wesele".

Jak to wszystko wypadło?... Naturalnie, że dobrze. Panna Kowalska wprawdzie Schumanowi skreśliła w przystępie temperamentu dwa takty, ale za to nieskazitelnie zagrała „Menu ta", panna Mrozowska może zanadto boleściwy podkład nadała „Tece Grottgera", ale za to bardzo smutno i ładnie wygłosiła „O nie mów o mnie" — co do „Echa", to ono do końca trzymało się w kropce.

Nie dziwota... Taki dyrygent, jak Gall... Toż to znakomitość na punkcie batuty. Jak ten chór jędrnie wytrzymywał poważnie choralną część Södermanowskiego „Wesela", zatytułowaną „w kościółku", jak gracko się spisywał w ciętej, dziarsko nakreślonej scenie „w gospodzie". Co za tempo było wczoraj, jaka pewność w tzw. „urywaniach".

Gallowi nadto należy się jeszcze cała wiązanka komplementów za harmonizację wczoraj po raz pierwszy zaprodukowanych, nowych jego „pieśni ludowych". Tu i ówdzie mdłe nawet i wcale niepomysłowe motywy ludowe, ślicznie wyszły w opracowaniu takiego potentata chóralnego, jak Gall. Niedościgniony... (*Emwin.*)

Gospodarstwo, przemysł i handel

— **Wiedeń** 5 grudnia. Stan zasiewów z 30 listopada opiewa: Z powodu opadów atmosferycznych, rozwinęły się pszenica, żyto i rzepak zadowalająco, podobnie jak i późne oziminy. Z kilkunastu okolic dochodzą skargi na myszy i robactwo.

— **Wiedeń** 5 grudnia. (*Targ na woły*). Na wczorajszy targ spędzono bydła rogatego na rzeź ogółem 5017 sztuk. W tem było z Galicji 690 sztuk, z Bukowiny 37 sztuk.

Przebieg targu ożywiony.

Ceny niezmienione.

Z całego spędu pozostało niesprzedanych 1428 sztuk, a z tego — z Galicji i Bukowiny. Wołów sprzedano 99 sztuk po 60—66 k., 170 sztuk po 67—71 k., 62 sztuk po 72—76 k., 10 po 78 do 80 koron za 100 klg. metr. żywej wagi.

Buhaje podtuczone sprzedawano po 54—68 k., krowy podtuczone po 54—64 k.; bydło chude dla masarzy po 36—54 k. za 100 klg. metr. żywej wagi.

— **Bank rolniczy we Lwowie.** Lwów 5 grudnia. (Dziś notujemy za 100 klg. *loco* Lwów. Waluta koronowa.) Pszenica gotowa 14 80 do 15·—, pszenica na termin 14·20 do 14·60; żyto gotowe 12 50 do 13·—, żyto na termin 12 40 do 12 60; owies okrowy 12·— do 12·60, owies na termin 11 50 do 12·— ; jęczmień pastewny 10·— do 11·—, jęczmień brow. 12·50 do 13·50 rzepak 26·50 do 27·—; lnianka 21 — do 22 —; groch pastewny 12·— do 13·—. groch do gotowania 14·50 do 24·—; wyka 11 — do 12 —; bobik 11·60 do 12·40; hreczka 14 40 do 15 —; kukurydza nowa 11 50 do 12 —, kukurydza stara —·— do —·—; chmiel za 56 kilo —·— do —·—; koniczyna czerwona 110 — do 136 —, koniczyna biała 70·— do 136 —, koniczyna szwedzka 80 — do 140 —; tymotka 38 — do 48 —.

Spirytus *loco* za 50 litr. gotowy 17·50 do 17 75; *paritas* Tarnopol na termin 16·25 do 16·75.

Tendencja słaba, ceny wykazują małą zniżkę.

— **Wiedeń** 5 grudnia. (*Giełda zbożowa*). (Kursa w koronach i po 50 kilogramów) Pszenica na wiosnę od 7·75 do 7·76, na maj-czerwiec od —·— do —·—, na jesień od —·— do —·—; żyto na wiosnę od 7·60 do 7·61, na maj-czerwiec od —·— do —·—; na jesień od —·— do —·—; kukurydza na maj-czerwiec od 5·22 do 5·23, na czerwiec-lipiec od —·— do —·—, na lipiec-sierpień od —·— do —·—, na sierpień-wrzesień od —·— do —·—, na listopad od —·— do —·—; owies na wiosnę 1901 r. od 5·88 do 5·89, na maj-czerwiec od —·— do —·—, na jesień od —·— do —·—; rzepak na sierpień-wrzesień od —·— do —·—, na wrzesień-październik od —·— do —·—, na styczeń-luty od —·— do —·—; olej rzepakowy na wrzesień-grudzień od —·— do —·—. Tendencja pewna.

— **Budapeszt** 5 grudnia. (*Giełda zbożowa*). (Kursa w koronach i po 50 kilogr.) Pszenica na kwiecień od 7·48 do 7·50, na październik od 7·66 do 7·68; żyto na kwiecień 7·18 do 7·20 na październik od —·— do —·—; owies na kwiecień 5·57 do 5·59, na październik od —·— do —·—; kukurydza na maj 1901 r. od 4·92 do 4·93, na sierpień od —·— do —·— na październik od —·— do —·—; rzepak na wrzesień od —·— do —·—. Oferty na pszenicę dobre. Chęć kupna lepsza. Tendencja silniejsza.

— **Wiedeń** 5 grudnia. (*Giełda towarowa*). Cukier surowy od k. 25·70 do —·—. Tendencja stała. Nafta galicyjska od k. 39·35 do 41·35. Tendencja silna. Spirytus od koron 41·80 do —·—. Tendencja silniejsza.

Z ostatniej chwili.

Lwów 5 grudnia.

Onegdajsze wieczorne wydanie *Czasu* zostało — jak wiadomo — skonfiskowane z powodu artykułu o odroczeniu przez ministerstwo sprawiedliwości kary aresztu, nałożonej przez sąd krakowski na p. Daszyńskiego. Rzeczą ministerstwa sprawiedliwości będzie wyjaśnić, o ile pod względem formalnym zarządzenie to było usprawiedliwione. Pod względem merytorycznym odroczenie kary było bezwarunkowo wskazane. Nie znany zamiaru sądu krakowskiego, ale z naszej strony musimy wypowiedzieć zdanie, że obstawanie przy bezzwłocznem odbyciu kary aresztu przez byłego posła, a dzisiejszego kandydata, byłoby taktycznym błędem, który niczem nie dałby się usprawiedliwić. Odroczenie kary bywa tak często i tak łatwo przyznawane, że odmowa w tym kierunku mogłaby tylko zaostrzyć walkę wyborczą, doprowadzić do zaburzeń, a w rezultacie nadać panu Daszyńskiemu tanim kosztem upragniony tytuł i charakter męczennika.

Powstanie Bokserów w Chinach.

(Telegramy „Dziennika Polskiego").

Nowy Jork 5 grudnia. Depesza z Pekinu pod datą 3 grudnia donosi: Wszyscy posłowie otrzymali już odpowiedzi swych rządów na wspólną notę, 4 b. m.: odbyć się ma wspólna konferencja posłów. Mimo, iż odmawiają wszelkich wyjaśnień, wiadomo, że jest mało widoków, aby na konferencji tej przyszło do ostatecznego porozumienia. Książę Czing i Lihungczang pragną jak najrychlejszego zawarcia pokoju i zakomunikowania żądań mocarstw, ponieważ Chiny tęsknią już za pokojem, ale pokojem godnym państwa niezawisłego. Im dłużej wojska międzynarodowe okupować będą prowincję Czili, tem trudniejsze, zdaniem Lihungczanga, będzie zawarcie pokoju.

Misjonarze i inni ludzie, którzy byli przy obleżeniu poselstw, są stanowczo przeciw łagodności i uważają za konieczne, aby wyżsi urzędnicy, którzy są odpowiedzialni za wydarzenia, zostali ukarani na śmierć, niemniej, aby silniejszy oddział wojsk europejskich w Chinach pozostał, celem zabezpieczenia pokoju na przyszłość.

Berlin 5 grudnia. Hr. Waldersee donosi z Pekinu pod datą onegdajszą: Silniejsze, regularne oddziały wojsk chińskich pod komendą jenerała stoją koło Tsang, 95 kilometrów na południe od Tientsinu. Wyruszają przeciw nim z Tientsinu wzdłuż obu stron kanału cesarskiego dwa oddziały niemieckie, jeden pod wodzą pułkownika Rohrscheida, drugi pod komendą majora Falkenhayna.

Tientsin 5 grudnia. Tang Wen Hian, sprawca wykroczeń przeciw misjonarzom w Paotingfu, przybył tu wczoraj pod silną eskortą niemiecką. Oprowadzano go po ulicach. Zostanie potem wydany władzom, które mają go ściąć.

Szangaj 5 grudnia. Z dobrych źródeł dochodzi wieść, że podróż Seymoura do prowincyj Jangtse miała pomyślny rezultat. Wicekrólowie dali co do przyszłej polityki zadowalające zapewnienia.

Berlin 5 grudnia. Biuro Wolfa donosi: Niemiecki poseł w Pekinie ostrzegał biskupa Anzera, który udaje się na konferencję do jeneralnego gubernatora Juanczikaj do Tsinaufu i zwrócił uwagę jego na niebezpieczeństwa tej podróży, — Juanczikaj jednak zawiadomił Anzera telegraficznie, że ręczy za jego bezpieczeństwo i biskup rzeczywiście tam się udał.

Londyn 5 grudnia. *Standard* donosi z Tientsinu 3 bm.: Dwóch Chińczyków usiłowało wysadzić w powietrze tutejszy arsenał. Próba nie udała się, 1 Chińczyk został zabity. *Times* donosi z Szangaju, że Rosjanie objęli służbę pocztową w Niuczuan i ogłosili, że biorą w swe ręce ściąganie podatku gruntowego.

Wojna.

(Telegram „Dziennika polskiego").

Londyn 5 grudnia. Biuro Reutera donosi z Kapsztadu, że agitacja przeciw Anglikom coraz bardziej się tam wzmaga i że Anglicy tamtejsi oczekują od rządu angielskiego daleko idących i energicznych środków ostrożności.

Kapsztad 5 grudnia. Ci wszyscy, których w Johannesburgu aresztowano pod zarzutem uknutego na lorda Robertsa zamachu, zostali znowu wypuszczeni na wolność. Nie wykryto bowiem żadnych przeciw nim dowodów. Aresztowani są przeważnie Włochami.

Londyn 5 grudnia. Kitchener donosi z Bloemfontein pod datą 3 grudnia, że oddział Koroka przez cały dzień uwikłany był w potyczkę koło Goddshopp, na północ od Bethulie. Boerowie musieli się cofnąć. Settle dotarł do Jagersfontein, przyczem stoczył po drodze kilka potyczek i zabrał 30 ludzi do niewoli. Paget odparł Boerów koło Leeuwfontein. Stan zdrowia wojsk w Komatipoort poprawił się.

Durban 5 grudnia. Marszałek Roberts wystosował do wojsk rozkaz pożegnalny, w którym dziękuje za ich nadzwyczajną dzielność i wyraża podziw dla ich odwagi i wytrwałości, niemniej ludzkości, jakiej dowody złożyły w wojnie południowo-afrykańskiej. Czyny wojsk angielskich w Afryce południowej są, zdaniem Robertsa, zupełnie odosobnione w historji, która nie zna przykładu wojny cały rok trwającej, bez chwili odpoczynku dla żołnierzy. Roberts powiada w końcu, że w wojnie tej wiele się nauczył i doświadczenia zebrane zużytkuje na obecnem swem stanowisku naczelnego wodza armji angielskiej.

Londyn 5 grudnia. Biuro Reutera donosi z Durbsnu 29 z. m.: Oddział złożony z 50 dobrze uzbrojonych Boerów, zrabował pewną miejscowość położoną blisko Ladysmith. Pewna osoba, która padła ofiarą tego rabunku przybyła do Ladysmith i opowiada, że jeszcze drugi również silny oddział Boerów przybył do owej miejscowości niedaleko Ladysmith.

Choroba cara.

(Telegram „Dziennika polskiego")

Liwadja 5 grudnia. Wydany wczoraj o g. 11 biuletyn opiewa: Car przepędził wczorajszy dzień i ubiegłą noc bardzo dobrze. O g. 9 wieczór temperatura wynosiła 37·1, puls 80. — Dziś rano stan subjektywny był bardzo zadowalniający. W ciągu dnia car kilka godzin przesiedział w fotelu. Dziś rano temperatura wynosiła 35·3, puls 66.

Paryż 5 grudnia. Ajencja Hawasa donosi: W ministerstwie spraw zagranicznych nic nie wiadomo o doniesieniu jednego z tut. pism, jakoby car Mikołaj miał zamiar rekonwalescencję swoją odbyć w środkowej Francji.

Otwarcie Akademji sztuk pięknych.

Kraków 5 grudnia.

Dziś o godzinie 10 rano odbyło się uroczyste otwarcie Akademji sztuk pięknych. Na uroczystość tę przybyli: minister oświaty dr. Hartel, namiestnik hr. Piniński, reprezentanci władz i wojskowości, delegaci rozmaitych instytucyj, grono profesorów Akademji z dyr. Fałatem na czele, uczniowie Akademji i liczna publiczność.

Po nabożeństwie uczestnicy uroczystości zebrali się w wielkiej sali Akademji, gdzie pierwszy przemówił minister dr. Hartel. Mowę jego nagrodzono hucznymi oklaskami.

Następnie zabrał głos dyrektor p. Fałat. Podziękował ministrowi za jego starania i poparcie, których nie szczędził Akademji, a w końcu wezwał zebranych uczniów, aby z zapałem oddali się pracy, kochali sztukę polską i szli śladami, wytkniętymi przez dwóch olbrzymów sztuki polskiej: Grottgera i Matejkę.

Dalej imieniem uniwersytetu lwowskiego przemawiał prof. dr. Jan Bołoz Antoniewicz, a imieniem uczniów p. Fried.

Na tem uroczystość się zakończyła, poczem minister zwiedzał gmach Akademji. Następnie udał się p. minister do „Grand Hotelu" na śniadanie, dane przez grono profesorów Akademji.

Wieczorem odbędzie się obiad u księcia biskupa ks. Puzyny.

DEPESZE telegraficzne i telefoniczne.

Z sejmu węgierskiego.

Budapeszt 5 grudnia. Po przerwie izba magnatów i sejm węgierski znowu zebrały się wczoraj na wspólne posiedzenie. Prezydent ministrów Szell przedłożył najwyższy reskrypt, w którym cesarz zatwierdza wybór hr. Beli Szecheny'ego na wielkiego strażnika koronnego. (Huczne oklaski.) Po przyjęciu do wiadomości protokołu, posiedzenie znowu przerwano, a członkowie sejmu i izby magnatów udali się na zamek dla asystencji przy zaprzysiężeniu Szecheny'ego. Po godzinie zebrały się obie izby ponownie, poczem Szechenyi zabrał głos, dziękując za wybór i przyrzekając, że obowiązki swoje spełniać będzte sumiennie.

Orędzie Mac Kinley'a.

Waszyngton 5 grudnia. W uzupełnieniu depeszy o orędziu prezydenta Mac Kinley'a, należy zaznaczyć: Orędzie to powiada w jednym ustępie, że gdy w Austro-Węgrzech w wypadkach aresztowania naturalizowanych obywateli amerykańskich, którzy od służby wojskowej w Austro-Węgrzech rzekomo się usunęli, zachowano pełną zaufania lojalność i dotyczących obywateli od tego obowiązku uwolniono,— w kilku znowu wypadkach zarządzono wydalenie takich indywiduów, których obecność uznał rząd austro-węgierski jako wywierającą szkodliwy wpływ. W tych ostatnich wypadkach poczyniono u wspomnianego rządu odpowiednie kroki.

Londyn 5 grudnia. *Standard* omawiając orędzie Mac Kinley'a, twierdzi, że Mac Kinley okazał się dość wielkim optymistą. Mimo zapewnień jego, że rząd amerykański jest w zgodzie z innemi mocarstwami, Stany Zjednoczone faktycznie bardzo mało się przyczyniły do wzmocnienia stanowiska wojsk połączonych w Chinach, przeciwnie, nieszczęsna ich polityka była raczej przeszkodą, niż poparciem dyplomacji.

Zdaniem *Daily News* orędzie Mac Kinley'a stwierdza, że Stany Zjednoczone chcą tylko popierać politykę rosyjską.

Jubileusz uniwersytetu w Czerniowcach.

Czerniowce 5 grudnia. Podczas onegdajszego posiedzenia wysłali rektor i senat telegram z hołdem dla cesarza, jako twórcy uniwersytetu niemieckiego na Wschodzie. Nadeszła wczoraj odpowiedź cesarza, odczytana została na wczorajszem posiedzeniu senatu akademickiego i przyjętą z hucznym entuzjazmem.

W odpowiedzi dziękuje cesarz za wyrażenie hołdu i zapewnia uniwersytet o swojej niezmiennej trosce o tę instytucję naukową. Niechaj uniwersytet rozwija się, ażeby spełnił w całości postawione mu wzniosłe zadanie, zarówno dla dobra państwa jak i na cześć nauki. Odpowizdź tę przybito na czarnej tablicy.

Ruch wyborczy.

Praga 5 grudnia. Komitety wyborcze wierno-konstytucyjnych i konserwatywnych wielkich właścicieli, odbyły wczoraj swoje posiedzenia. Pierwszy uchwalił na początek stycznia do Pragi zwołać zgromadzenie wyborcze wierno-konstytucyjnych wielkich właścicieli.

Liberzec 5 grudnia. Przy prawyborach z V kurji odnieśli tu niemieccy narodowcy niespodziewane, a olbrzymie zwycięstwo nad socjalistami. Głosuje się tu w czterech serjach. — Wczoraj głosowały serja I. i II. W serji pierwszej narodowcy otrzymali 1110 głosów, a socjalni 600; w serji II narodowcy 600, a socjalni 256. Rezultat ten świadczy dosadnie o wzmożeniu się agitacji niemiecko-narodowej, tembardziej, że przy przeszłych wyborach rezultat ten był niemal dokładnie odwrotny.

Z wiedeńskiej rady miejskiej.

Wiedeń 5 grudnia. Wydział miejski postanowił w sprawie żądań rzeźników przedłożyć na dzisiejszem posiedzeniu rady następujące wnioski: Odnośnie do żądania sprzedaży wszystkich artykułów targowych na centralnej targowicy bydła, włącznie z podatkiem spożywczym, rada miejska obstaje przy przepisach regulaminu targowego z 20 kwietnia 1900 i wzywa rząd do jak najrychlejszego załatwienia sprawy. Rada gminna jest w sprawie żądania wolnej decyzji w kupnie i sprzedaży za tem, żeby kupującemu i sprzedającemu zostawić wolność targu i przytem dodać należy, że potrzebaby było wynaleść normę cen kupna, odpowiadającą rzeczywistym stosunkom. Normę tę ma wynaleść komisja, złożona z rozmaitych interesentów i organów urzędowych. Co do żądania otwarcia granicy rumuńskiej dla importu bydła, przeznaczonego na rzeź, to postanowiono w tej sprawie ponownie wysłać do rządu petycję, przyczem wzywa się burmistrza, ażeby poczynił jak najrychlej kroki, celem jak najszybszego załatwienia całej sprawy.

Z parlamentn niemieckiego.

Berlin 5 grudnia. Na wczorajszem posiedzeniu komisji budżetowej parlamentu, sekretarz stanu dla spraw zagranicznych, bar. Richthofen, na zapytanie posła Bebla, czy należy uważać ekspedycję do Chin jako wojnę, oświadczył, że ekspedycja ta jest tylko zbrojnem wkroczeniem przeciw anarchicznym stosunkom. Wkroczenie to nie przeszkadza dalszemu istnieniu pewnego międzynarodowego sposobu komunikowania się między państwem niemieckiem, a legalnym rządem chińskim. W dalszym ciągu dyskusji, sekretarz stanu prosił komisję, aby odrzuciła wniosek posła Richtera, żądający odwołania 4 okrętów wojennych z Chin. Przeciw temu wnioskowi przemawia wiele względów. Urząd spraw zagranicznych, skoro nadejdzie stosowna chwila, sam zaproponuje cesarzowi odwołanie okrętów, obecnie jednak właśnie podczas rokowań pokojowych jest to niemożliwem. Po tych oświadczeniach, poseł Richter cofnął swój wniosek.

Berlin 5 grudnia. Na wczorajszem posiedzeniu komisji budżetowej parlamentu, minister wojny Gossler, zapytany o stan zdrowia wojsk niemieckich w Chinach, oświadczył, że wprawdzie zdarzają się wypadki śmierci, jednakże nie tak często, jak dzienniki niektóre doniosły. Chiny są strasznie zarażone, szczególnie w okolicy Tientsinu. Śmiertelność dotychczasowa wynosi $^1/_3$ procent.

Z parlamentu francuskiego.

Paryż 5 grudnia. Senat rozpoczął obrady nad pomnożeniem floty, Combes żąda pomnożenia liczby krążowników, a Mercier domaga się, żeby rząd na żądanie senatu plan mobilizacji dla wojsk lądowych i morskich uzupełnił jak najrychlej zarządzeniami, dotyczącemi szybkiego załadowania na okręty jednego korpusu ekspedycyjnego. — Prezydent oświadcza, że to nie jest na miejscu i przyjmować tego absolutnie nie można.

Na tem posiedzenie zamknięto.

Krüger w Europie.

Amsterdam 5 grudnia. Prywatna depesza dziennika *Handelsblad* z Berlina donosi, na podstawie informacyj od miarodajnych osobistości politycznych, że jakikolwiek krok, mający na celu powołanie sądu rozjemczego dla sprawy południowo-afrykańskiej, nie ma żadnych widoków powodzenia, nawet, gdyby Krüger w późniejszym terminie przybył do Berlina. Przyjazne stosunki między Anglją i Niemcami są miarodajne nietylko dla polityki w Azji wschodniej, ale i dla ogólnej polityki niemieckiej.

Kolonja 5 grudnia. Wczoraj wieczorem przybył Krüger, odprowadzony przez ogromne tłumy ludności do hotelu, przed którym urządzono mu serenadę. Krüger pojawił się na balkonie, witany hucznymi oklaskami.

Paryż 5 grudnia. Wedle dziennika *Patrie*, polecił Delcassé posłowi francuskiemu w Bernie (szwajcarskiem) działać w tym kierunku, żeby Szwajcarja podniosła kwestję pośrednictwa między Anglją a Transwaalem.

Aresztowanie.

Bruksela 5 grudnia. Policja aresztowała wczoraj wieczorem w królewskim pałacu nieznane indywiduum, które dostało się do wnętrza pałacu pod pozorem, iż chce naprawiać rury gazowe. Śledztwo w toku.

Kraków 5 grudnia. Minister oświaty dr. Hartel przybył tu wczoraj.

Kraków 5 grudnia. Na uroczystość otwarcia nowego roku w Akademji sztuk pięknych, przybyli tu: radca sekcyjny w ministerstwie dla Galicji dr. Rosner i prof. Pochwalski, jako delegat wiedeńskiej Akademji sztuk pięknych. Minister dla Galicji dr. Piętak nie mógł przybyć z powodu nader ważnych konferencyj ministerjalnych.

Praga 5 grudnia. Rada miejska zebrała się znowu dla wyboru wiceburmistrza, ale do rezultatu nie doszło żadnego i dlatego w dzisiejszych ponownych wyborach, rozstrzyga już tylko większość relatywna.

Budapeszt 5 grudnia. Cesarz wczoraj wieczorem odjechał do Wiednia.

Zastrzelił się tu radca trybunału administracyjnego Bertelan Bornemissa. Jako motyw samobójstwa podają chorobę.

Wiedeń 5 grudnia. Wydział miejski uchwalił, ze względu na zwołanie sejmów krajowych, odroczyć wiec miast na koniec stycznia 1901 r.

Wiedeń 5 grudnia. Towarzystwo przyjaciół pokoju złożyło baronowej Suttner sprawozdanie roczne, w którem daje rzut oka na wypadki roku ubiegłego i wspomina o chorobie cara, życząc równocześnie najrychlejszego jego wyzdrowienia. Zgromadzenie postanowiło wysłać telegram gratulacyjny do cara. Potem nastąpiły objawy sympatji dla prezydenta Boerów. Zgromadzenie przyjęło rezolucję, wedle której przyłącza się do usiłowań, zmierzających do tego, aby rządy, celem zakończenia wojny południowo-afrykańskiej, zastosowały ratyfikowano przepisy haagskiej konferencji.

Rzym 5 grudnia. Z powodu ciągle wysokiego stanu wody na Tybrze, zapadły się mury obwałowań pobrzeżnych na długość 300 metr. Domy okoliczne, wobec grożącego niebezpieczeństwa, opróżniono. Szkoda wynosi przeszło 2 miljony lirów.

Petersburg 5 grudnia. Carowa wdowa przybyła z Danji do Gatczyny.

Wiedeń 5 grudnia. Cesarz przybył dziś rano z Budapesztu do Wiednia.

Czerniowce 5 grudnia. W piątek rozpoczyna się rozprawa o oszczerstwo przeciw „dziennikarzowi" Weltowi. Przewodniczyć będzie radca Zeidler, oskarża zastępca prokuratora Simonowicz. Welta broni adwokat dr. Schneyer.

Waszyngton 5 grudnia. Sekretarz skarbu ogłosił doroczne sprawozdanie z wydatków i dochodów państwowych w ostatnim roku obrachunkowym, kończącym się z dniem 30 czerwca 1900. Dochody wynosiły w tym roku 669 miljonów dolarów, wydatki 590 milj. dol. Dochody, w porównaniu z rokiem poprzednim, wzrosły o 58 milj. dol. Na r. 1901 obliczono dochody w kwocie 687 milj., wydatki 607 milj., a na r. 1902 preliminowano dochody 716 milj., wydatki 690 milj. dolarów. Wywóz ze Stanów Zjedn. w tym roku zwiększył się. Ilość emigrantów, przybyłych do Ameryki w wspomnianym roku obrachunkowym, wynosiła 448.572 osób.

Waszyngton 5 grudnia. Mac Kinley przesłał kongresowi sprawozdanie komisji dla budowy kanału wzdłuż cieśniny Panamskiej. Komisja wyraziła się jednomyślnie za budową w linji Nikaragua, która jest najdogodniejszą do wykonania. Administrację budowy mają objąć Stany Zjednoczone, które będą właścicielem tego kanału, koszta budowy obliczono na 200 miljonów dolarów, podczas gdy koszta kanału przez Panamę wynosiłyby 156 miljonów. Głębokość kanału ma wynosić 35 stóp, szerokość 150 stóp a długość 186 mil angielskich. Budowa ma trwać 10 lat.

Petersburg 5 grudnia. Grono Polaków ufundowało, ku uczczeniu pamięci ks. Imeretyńskiego stypendjum przy instytucie politechnicznym w Warszawie.

Ostatnie wiadomości i rozmaitości.

Przemyśl. Aresztowano tu Józefa Schifflera, kandydata socjalistycznego z kurji V okręgu jarosławskiego, oraz dwóch robotników, Antoniego Wityka i F. Szczepańskiego.

Sąd krajowy wyższy we Lwowie nie przychylił się do wniosku izby radnej sądu obwodowego w Przemyślu: wypuszczenia na wolność dra Liebermana za kaucją. Wobec tej decyzji, pozostanie dr. Lieberman nadal w areszcie śledczym.

W „Sokole" odegra dnia 9 bm. „Kółko amatorów" sztukę ludową „Kiliński".

W nocy z 3 na 4 bm. wybito przy ulicy Kazimierzowskiej otwór w murze na metr grubym realności l. 19 i zabrano ze składu sukien Chany Weissbergowej towary wartości około 300 k. Złodzieje pracowali co najmniej kilka godzin nad wycięciem otworu. Pracowali bez obawy, gdyż w śródmieściu nie ma nocą posterunków policyjnych.

Chodorów. Przed kilku dniami na przestrzeni Borynicze-Chodorów, pociąg pospieszny nr. 303 najechał całą siłą na fornala, niewiadomego nazwiska, który uganiał się za źrebięciem, z obawy, aby ono nie dostało się pod koła pociągu. Maszynista nie zauważył, że pod kołami znajduje się człowiek, to też pociąg zmiażdżył nieszczęśliwego na drobne kawałki, tak, że części ciała jego znaleziono później w znacznej odległości od miejsca wypadku.

Śmierć z promieni Roentgena. W Paryżu zmarła pewna kobieta, którą dla zbadania stanu złamanej nogi, dwukrotnie poddano oświetleniu promieniami Roentgena. Eksperci orzekli, iż śmierć nastąpiła w chwili, gdy chora znajdowała się pod wpływem oświetlenia.

Licytacja kościoła. Ze Skeus w południowych Węgrzech donoszą o szczególnym wypadku. Nauczyciel miejscowy, Michał Polipka, któremu tamtejsza gmina rumuńska dłużną była całoroczną gażę, zaskarżył gminę. Na ubezpieczenie tej sumy spornej zafantowano kościół miejscowy i następnie zlicytowano go za 600 koron.

Defraudant. W Genui zasądzono onegdaj na 15 lat robót przymusowych Darja Persani'ego, sekretarza tamtejszej filji Banku włoskiego, który skradł 130.000 lirów i uciekł. Zasądzono go zaocznie, bo osądzony nie znajduje się w ręku władzy.

Po 25 latach. W Ołomuńcu wpadła policja na ślad strasznej zbrodni popełnionej przed ćwierć wiekiem. Komunikat urzędowy w tej sprawie powiada, że w ul. Nowej w Ołomuńcu przy kopaniu rowów pod kanał we wrześniu rb., natrafili robotnicy na szkielety ludzkie. Przedsięwzięte dochodzenia wykazały, że kości te należały do trzech osób dorosłych i dziecka i że leżały w ziemi przynajmniej przez 25 lat. Ponieważ, jak daleko pamięć ludzka sięga, na tem miejscu nie było żadnego cmentarza, ani też niewiadomo, czy w tem miejscu spełniono jakie morderstwo, władze wzywają o informacje, czy też kto przed 25 laty nie zginął bez śladu w samym Ołomuńcu, lub okolicy.

Rendez-vous na śmierć. W dniu 13 z. m. uciekł z Pischelsdorf sekretarz gminy Karol Seidl po sprzeniewierzeniu 700 koron gminnych pieniędzy. — Przed paru dniami napisał do żony swej, mieszkającej w Wiedniu, list, w którym ją prosi, aby się dnia 28 listopada wieczorem o g. 10 znajdowała na moście Aspern, gdyż oboje rzucą się do Dunaju, aby razem zginąć. List ten zakomunikowała Seidlowa policji, a następnie poszła o oznaczonej porze na most Aspern, a za nią dwóch ajentów policyjnych. W dalszym ciągu Seidl, zamiast wraz z żoną znaleść się w nurtach rzeki, powędrował do więzienia.

Niezwykłą skargą zajmowała się w tych dniach Rada państwowa w Paryżu. Kapitan marynarki, Juljan Viaud, słynny pod nazwiskiem Piotra Lotie'go, występował w charakterze skarżącego. Autor „Rybaka islandzkiego" został nagle w r. 1898 przeniesiony do emerytury, mocą dekretu ministra marynarki: gdy wszakże nowy minister objął tekę, Loti przeprowadził zniesienie tego dekretu i wstąpił znów do służby czynnej. Przyznano mu wprawdzie tę samą rangę, lecz nie policzono owych jedenastu miesięcy, przez które wbrew woli własnej nie służył. Loti został tedy odmłodzony o rok na liście starszeństwa. Człowiek cywilny pozwala na to niekiedy, kobieta zawsze, ale wojskowy nigdy. To też kapitan Viaud wniósł odpowiednią skargę. Wyrok rady państwowej zapadnie za dni kilka.

Katastrofa w Petersburgu. Dnia 22 zm. w maneżu Peterhofskim z niewiadomych powodów zawalił się dach, przywalając pracujących w gmachu 14 robotników. 5 znaleziono bez życia pod ogromnymi belkami, 12 ciężko rannych: reszta zaś robotników w liczbie 50, pracując w jednym końcu maneżu, prawie cudem ocalała: dach na niewielkiej przestrzeni, tuż nad robotnikami, utrzymał się przez jakiś czas i wszyscy zdążyli wybiedz przez drzwi sąsiednie na podwórze. Z Petersburga wysłano na miejsce wypadku komisję, w celu dokonania śledztwa.

Wiadomości giełdowe.

Wiedeń 5 grudnia.

(*fr.*) Wiedeńska giełda ma obecnie wygląd o wiele przyjemniejszy od swej berlińskiej koleżanki. W Wiedniu bowiem od chwili, gdy grupa Rotszyldowska tak szybko i tak korzystnie dla siebie sfinansowała 30 miljonową partję renty węgierskiej, ruch ożywił się ogromnie, a spekulacja w niektórych papierach, zwłaszcza w akcjach kredytowych, odżyła jak za dawnych „lepszych" czasów, w Berlinie natomiast sezon ogórkowy trwa wciąż, pomimo, że z reguły o tej porze roku giełdy są najwięcej ożywione. Dziś wywołała w Berlinie niemałą konsternację odpowiedź, jaką dał kanclerz niemiecki, hr. Buelow deputacji izb rolniczych. Rzekł on w niej bowiem, że na razie nie przedłożony zostanie parlamentowi żaden projekt reformy ustawy giełdowej, tymczasem berlińskie sfery giełdowe pokładały całą nadzieję w tem, że reforma ta, oczywiście korzystna dla giełdy, w tym roku jeszcze przyjdzie do skutku. Niekorzystnie oddziaływała także wiadomość, że przy licytacji o dostawę lokomotyw dla kolei tureckich w Azji mniejszej utrzymały się fabryki belgijskie, jakkolwiek niemieckie fabryki ubijały się o tę dostawę. Na naszym targu haussa akcyj kredytowych robiła dziś dalsze postępy. Krążą tu pogłoski, że niebawem powstać ma w Austrji wielki bank górniczy i że główny udział w powołaniu go do życia będzie miał Zakład kredytowy.

Wiedeń 5 grudnia. Zamknięcie giełdy godz. 2 m. 30. Akcje austr. Zakł. kredyt. 674·—, Akcje węg. Zakł. kred. 677·—, Akcje Anglobanku 271·—, Akcje Unionbanku 548·—, Akcje Laenderbanku 411·50, Akcje Bankvereinu 469·—, Akcje Bodencredit 883·—, Akcje gal. Banku hipotecznego 543·—, Akcje kolei państw. 667·50, Akcje kolei południ. 112·50, Akcje tramw. lit a) 249·50, lit. b) 243·—, Akcje kol. Elbethal 474·—, Akcje kol. Północnej —·—, Akcje kol. Czerniowieckiej —·—, Akcje Alpiny 451·50, Akcje Rima Muranji 499·—, Akcje pragskiego Tow. żel. 1705·— tow. —·—, Akcje fabryki broni —·—, Akcje tureckie tytoniowe 292·—, Oblig. węg. indemn 91·25, Renta majowa 98·55, Austr. renta koron. 98·50, Węgierska renta koronowa 91·80, 56 l. listy Tow. kred. ziems. 91·25, 4 proc. listy Banku kraj. 92·—, 4 i pół proc. listy Banku kraj. 98·50, 4 proc listy Banku hip. 89·50, 4 i pół proc. listy Banku hipot. 98·50, 5 proc. listy Banku hipot. 109·50, 4 proc. Gal. oblig. propn. 95·75, 4 proc. Gal. poż. kraj. z roku 1893 92·35, 4 proc. pożyczka m. Lwowa 88·—, Losy tureckie 107·—, Marki 117·60, Ruble 254·50.

Przyjechali do Lwowa.

dnia 6 grudnia 1900 r.

HOTEL EUROPEJSKI. Hr. J. Roztworowski z Torskiego. Hr. J. Korytowski z Płotycza. Hr. J. Moszyński z Warszawy. W. Grabowski z Rosji. K. Kownacki ze Świtarzowa. S. Fangor z Świdnicy. H. Mierzyński z Dubowiec. M. Olszańska z Podwołoczysk Podpułk, F. Heintschel z Hruszowa. H. Prek z Pantałowiec. M. Heller z Wygody. S. Grüner z Wiednia. S. Rakowski z Warszawy. W. Steinberger z Budapesztu W. Syroczyński z Kijowa.

(3)

W DOMU NA WYBRZEŻU.

E. ECKSTEINA.

— Czemuż tak się dziwisz? — spytała z wymówką. — Tak bardzo pragnęłam cię znów ujrzeć. I jak usłyszałam, że przybyłeś do tego domu...

— Ależ ty wcale nie urosłaś! — rzekł hrabia i uśmiechnął się sam ze swego spostrzeżenia. — Rzeczywiście, to zabawne. Ile masz lat teraz?

— Trzynaście. Od czasu, jak odemnie odszedłeś, żyłam jak we śnie... Mówiłam, jadłam, piłam i poruszałam się; ale to nie było właściwe życie i dla tego Bóg mi tych lat nie policzył.

— Nie może być! Czyż naprawdę tak bardzo mnie kochałaś?

— Bardzo kochałam.

— Ależ ty byłaś dzieckiem...

— Tak sądzisz?

— Hm, trzynaście lat!

— Dobrze. A więc kochałam cię, jak dziecko. Ale później, byłabym cię kochała jak wierna żona. Byłabym została twym aniołem opiekuńczym, dzieliłabym z tobą każdą dolę: twą boleść, twe niebezpieczeństwa — i tę chorobę, która cię tak zjada i twoją straszliwą starość.

— Czyż naprawdę jestem taki stary? — spytał hrabia.

— O, daleko starszy, niż myślisz, bo jesteś bardzo samotny i ubogi, ach! bezgranicznie ubogi! Nie masz na całym świecie ani jednej duszy ludzkiej, któraby cię kochała i o ciebie się martwiła. Nawej twój wierny kamerdyner troszczy się więcej o utrzymanie swego świetnego miejsca, niż o twoje życie. Ale ja od dawna już umarłam.

— Jeżeliś umarła, jakże możesz ze mną rozmawiać?

— Spytaj się Pana Boga, Wszechwiedzącego i Wszechmocnego, który wszelkie cuda sprawia. Moja miłość dla ciebie była tak ogromna, że nawet śmierć raz uczyniła wyjątek. Ty nie znasz śmierci. Feliksie! To nie geniusz z pochodnią, jak go Grecy sobie wyobrażają, ani ohydny kościotrup, według naszych legend i podań ludowych, tylko to ponury, potężny mocarz, o stalowem obliczu. Władca ten powiedział mi, gdym cię nawet w grobie zapomnieć nie mogła: „No, mała, teraz nadeszła pora. Jeśli go jeszcze raz zobaczyć pragniesz, uwijaj się. On niezadługo ziemię opuści, a ja nie mogę przewidzieć, co Pan z nim uczynić zamierza". I oto jestem!

— Maryjko, słodka Maryjko, gdybyś wiedziała...

Starał się jej wytłómaczyć, dlaczego rzeczy taki obrót wzięły, jak doszedł do takiego stanu, pragnął jej wyjaśnić, iż to było winą tylko jego przeznaczenia, które wyrobiło w nim przekonanie, że jest człowiekiem niezwyczajnym, niepodległym ogólnemu prawu, lecz słowa uwięzły mu w krtani, jedynie osłupiały wzrok nieruchomie zatapiał w różową, dziecięcą twarzyczkę, która się doń uśmiechała, a potem w zamyśleniu nad stołem pochyliła, jak wówczas przed laty, gdy się lekcji uczyła.

— Ależ to głupstwo! — wybuchnął w końcu. — Ja śnię, bredzę.

W tem wydało mu się, że w poważnej, milczącej Maryjce zaszła jakaś zmiana. Cała postać przybrała silniejsze kontury, utoczone ramiona przeglądały przez przeźroczystą, cienką tkaninę ciemnoponsowej, bareżowej sukienki. Miast miękkich i wonnych blond włosów, wiły się nad jej czołem kruczo-czarne kędziory. Postać spojrzała w jego stronę.

— Joanna! — krzyknął przerażony.

— Nie drzyj się tak, chełpliwy próżniaku! — zabrzmiała odpowiedź. — Wyjesz, jak opętana baba, a w tak pięknej chwili to nie wypada. Słyszałam od Maryjki, że konasz. Tak, konasz! A ja cieszę się z tego. Choć umarłam, jak Maryjka, serce mi nie zmiękło i nie zgasło. We mnie wre nienawiść i echo klątw, które miotałam na swego uwodziciela w ostatniej walce potwornej.

— Uwodziciela? Zapominasz, że...

— Milcz — przerwała mu ostro. — Ja wcale rąk nie umywam. Byłam głupia, płocha, lekkomyślna. Te marne, niedorzeczne całusy!... Ale byłam bardzo młoda i nie domyślałam się niebezpieczeństwa... Później wprawdzie... Ach, gdyby przeczucie mnie było ostrzegło, że staniesz się szatanem!... A zresztą, czy mam ci powtarzać to, co sam wiesz najlepiej i z czego może tryumfujesz? Zmarnowałeś mnie, przez ciebie upadłam! Byłam płocha, lecz nie zepsuta, dopóki nie wplątałam się w twe sieci. Grzech wyszedł od ciebie, a gdy został popełniony, ojciec mnie nogami podeptał, mało nie udusił i z domu wygnał kopaniem. Zgłodniała, zziębnięta, leżałam na ulicy, aż w końcu coraz niżej się staczałam, w otchłań nędzy i zepsucia...

— Joanno! — jęknął hrabia. — Zmiłuj się, nie mogłem inaczej... Moje stanowisko...

— Tak, wszystko rozważyłam i zrozumiałam, że tak szlachetnie urodzony łotr powinien być oszczędzony! A ja ci na sekundę ciężarem być nie chciałam! O nie, za nic w świecie! Mimo upadku, dumy wrodzonej się nie pozbyłam! Żyłam, jak szalona, a w sercu gnieździł się cierń gniewu, zemsty i wściekłej pogardy dla samej siebie. Posłuchaj, co ci opowiem: raz chciałam cię zabić; jechałeś konno przez miejski park z twoją rozkochaną, mglistą Angielką. Mierzyłam już z rewolweru, jeszcze chwila, a byłbyś leżał na ziemi, jak ubity zając, a bronią palną umiałam się obchodzić jeszcze z czasów, w których towarzyszyłam ojcu na polowanie. Ale pomyślałam, że nie jesteś wart podobnej śmierci, zbyt piękna i litościwa dla podłego nędznika, wrzuciłam więc rewolwer precz, do stawu, gdzie do dziś dnia na dnie rdzewieje.

— Zaklinam cię, przestań!

— Dlaczego? Tem lepiej, jeśli ci serce ze wstydu kołace. Dodam jeszcze: w trzy lata później, na tem samem miejscu, skoczyłam w głębinę. Doświadczałam dziwnego uczucia, wysuwając się z łódki. W uszach grała muzyka piekielna, bolesne kurcze ściskały mi serce, a zmęczony mózg palił mnie, jak żarzący ogień...

(Ciąg dalszy nastąpi).

Pociągi kolejowe podług zegara środkowo-europejskiego od 1 maja 1900.

Do Lwowa przychodzą:	rano	przedp.	popoł.	wiecz.	noc
z Krakowa (2·31*, 9·45 noc)	6·10	8·50	1·35*	5·45	8·40*
z Podwołoczysk (głów. dw.)	4·35	8·00	2·35*	5·40	10·30
„ na Podzamcze	3·12	7·40	2·20*	5·17	10·12
z Tarnopola-Kopyczyniec			2·36*		10·25
z [illegible]rek W.-Grzymałowa	3·30		2·35	5·40	
z Jarosławia		11·45			
z Czerniowiec-Itzkan	6·0	11·55	1·45*	5·56	10·00
					12·20*
ze Stryja, Ławocz., Budapesztu	8·05				10·50
ze Stryja, Chyrowa, Sucho[illegible]	8·0[illegible]		1·45		10·35
ze Stryja, Stanisławowa	8·55		1·45		12·05
z Bełzca				6·55	
z Rawy Ruskiej i Sokala	6·00	[illegible]	3·11	5·55	
z Janowa	7·45		12·55	3·23	9·23
z Brzuchowic	6·46	9·15		7·24	8·50
z Zimnej Wody 7·10 r.	6·10	9·00	1·15	5·45	8·49

Ze Lwowa odchodzą:	rano	przedp.	popoł.	wiecz.	noc
do Krakowa (8·40 rano)	4·15	8·20	2·55*	6·20	12·4[illegible]
do Podwołoczysk z gł. dw.	5·20	9·26	1·05*	7·10	11·00
„ z Podzamcza	[illegible]·48	9·42	2·08*	7·33	11·28
do Tarnopola Kopyczyniec		9·35			11·10
do [illegible]rek W.-Grzymałowa		9·35	1·55*		11·0[illegible]
do Jarosławia			3·30		[illegible]
do Czerniowiec-Itzkan	[illegible]	9·55	2·45*	6.10	[illegible]
do Chodorowa-Podwysok.	[illegible]	9·45	2·45*		
do Stryja, Ławocz., Budap.	8·45			[illegible]·25	
do Stryja, Chyr., Sucho[illegible]		[illegible]	3·05	[illegible]	
do Stryja, Stanisławowa		[illegible]		[illegible]	
do Bełzca		1·[illegible]			
do Rawy ruskiej i Sokala		[illegible]		[illegible]	
do Janowa (9·12 wiecz.)	[illegible]	[illegible]	3·15	[illegible]	[illegible]
do Brzuchowic	[illegible]	10·[illegible]	2·[illegible]	[illegible]	3·26
do Zimnej Wody	[illegible]	9·[illegible]	5·25	[illegible]	[illegible]

* Pociągi pospieszne (Schnellzüge); § od 1/5 31/5 i od 18/9 30/9 co dzień, [illegible] w niedziele i święta; [illegible] od 1/6 – 15/9 ◆ 1/6 – 15/9 w dni powszednie; †† od 1/6 – 15/9 [illegible]

Pociąg błyskawiczny odchodzi ze Lwowa [illegible] 9·15 wiecz.

Odpowiedzialny za redakcję: Dr. Kazimierz Ostaszewski-Barański. Właściciele i wydawcy Dr. K. Ostaszewski-Barański, Milski i Sp. Z drukarni W. Schmitta i Sp. pod zarządem St. Pietrowskiego.